Sobota 26 maja 1951 r.
Nr 124 (332) B
Cena 15 gr.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

DZIŚ w numerze:

Przeciwko podżegaczom wojennym – o trwały pokój!

W większości miast i wsi Rzeczypospolitej zakończono Narodowy Plebiscyt Pokoju

17.921.868 podpisów złożył naród polski do dnia 23 bm. włącznie

W dniu 23 maja br. liczba kart plebiscytowych, złożonych w komitetach obrońców pokoju w całym kraju, osiągnęła 17.921.868. Narodowy Plebiscyt Pokoju został zakończony w przytłaczającej większości miast i wsi Rzeczypospolitej. Ostateczne wyniki Plebiscytu zostaną ogłoszone w ciągu najbliższych dni.

Czerwone Zagłębie pierwsze w woj. katowickim

(Od naszego korespondenta)

Pierwszym miastem w województwie katowickim, **którego mieszkańcy** zakończyli **składanie Kart** już w drugim dniu trwania Plebiscytu, *jest Dąbrowa Górnicza.* Kol. ANDRZEJ KIERCZ ze szkoły TPD w Dąbrowie tak mówi o swej pracy jako agitatora pokoju:

„Wszędzie witano naszą trójkę z wielką przychylnością. Rodziny robotnicze zapraszały nas do mieszkań, gdzie rozmawialiśmy o znaczeniu walki o pokój. Jeżeli kogoś nie zastawaliśmy w domu, sąsiedzi sami prosili, by mogli nas wyręczyć i dostarczyć karty. Dumny jestem, że swoją pracą agitatora przyczyniłem się do utrwalenia pokoju, dumny jestem, że właśnie w Dąbrowie Górniczej, mieście Czerwonego Zagłębia, najprędzej zakończono Plebiscyt Pokoju".

i. cz.

Nas jest większość

(Od naszego korespondenta)

Mieszkańcy wsi masowo podpisują Apel Pokoju. *W Wojkowicach Komornych* pow. Będzin, w niskim słomą krytym domu przy ul. Sobieskiego 21, MARIA POLAKOWA myła właśnie naczynia, kiedy zapukała sąsiadka ob. Pawelczykowa. Przyniosła ona Kartę Plebiscytową i zaczęła wyjaśniać znaczenie Narodowego Plebiscytu Pokoju.

„Mnie nie potrzebujecie wyjaśniać — powiedziała ob. Polakowa — *ja wiem co znaczy wojna. My ludzie pracy nie chcemy wojny. Chcą jej tylko ci, którzy ją rozpętali w Korei".* — Agitatorka wyszła.

Polakowa wytarła w **fartuch** wilgotne ręce i pomału **wypisała** na Karcie swoje imię i nazwisko. 8-letnia córeczka **Lucyna**, widząc matkę piszącą **zapytała** — *„Czy twój podpis zatrzyma wojnę?"*

„Mój podpis, z milionami podpisów na całym świecie, zapewni pokój, córeczko. My robotnicy i chłopi swą wytrwałą pracą nie dopuścimy do nowej wojny. Nas jest większość".

I. Guranowska

Sztafety młodzieżowe z woj. łódzkiego meldują o zakończeniu akcji plebiscytowej

Z najdalszych krańców woj. łódzkiego przybywają na pięknie udekorowanych samochodach do Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Łodzi sztafety z meldunkami o zakończeniu akcji plebiscytowej.

Przy dźwiękach marsza przybywa na samochodzie udekorowanym transparentami **sztafeta** młodzieżowa z **Piotrkowa Trybunalskiego.** Delegatów **witają** przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju. Przewodniczący KOP **w Piotrkowie** Trybunalskim **melduje o** zakończeniu akcji plebiscytowej.

Z meldunku **wynika, że Plebiscyt** spotkał się z niezwykle gorącym poparciem całego społeczeństwa tego miasta. W pracach plebiscytowych, obok **robotników** z huty szkła **„Hortensja"**, brali udział robotnicy budującego się kombinatu bawełnianego, inżynierowie, technicy, nauczyciele i księża.

Łódź podsumowuje wyniki Plebiscytu

We wszystkich prawie zakładowych i blokowych komitetach obrońców pokoju w Łodzi akcja plebiscytowa została już zakończona. Intensywna praca trwa obecnie **w** dzielnicowych komitetach obrońców pokoju, gdzie dokonuje się podsumowania wyników Plebiscytu. Zgłaszają się jeszcze osoby, które z różnych powodów nie złożyły kart plebiscytowych.

Do Komitetu Obrońców Pokoju Górna-Lewa **w** Łodzi zgłosił się **tkacz Franciszek Kulesza,** który nie złożył Karty w miejscu pracy, gdyż przebywał na urlopie na wsi. „Bałem się, że nie zdążę złożyć swego głosu — mówi ob. Kulesza. — Jestem tkaczem, wyrabiam stale 120 proc. normy. **Mój podpis to zapewnienie dalszej ofiarnej pracy przy warsztacie".**

Festyn Pokoju w Głuchowie

W gminach woj. łódzkiego, w których zakończył się Narodowy Plebiscyt Pokoju, odbywają się w atmosferze radości i entuzjazmu Festyny Pokoju, **urozmaicone** występami zespołów świetlicowych i wielkimi zabawami ludowymi.

Imponujący przebieg **miał Festyn** Pokoju **zorganizowany** przez chłopów w **Głuchowie,** pow. skierniewickiego. Setki chłopów w strojach regionalnych przybyło na uroczystość udekorowanymi wozami.

Do **trybuny**, tonącej w **kwiatach**, podchodzą delegacje, **składając** przedstawicielom Komitetu Obrońców Pokoju meldunki o przebiegu i **zakończeniu** akcji plebiscytowej w poszczególnych **gromadach.**

Pierwszy złożył meldunek chłop małorolny **Bronisław Rutke** ze wsi **Celigów.** O sprawnym przeprowadzeniu Plebiscytu meldują robotnicy **PGR Prusy,** chłopi z gromady **Reczul,** gospodynie w pięknych strojach regionalnych ze wsi **Białynin** i inni.

Młodzież całego świata z radością i entuzjazmem przygotowuje się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

Wypowiedź sekretarza ZG ZMP tow. Marca

22 bm. powróciła z Berlina do kraju delegacja młodzieży polskiej, która uczestniczyła w obradach Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Kierownik delegacji, sekretarz Zarządu Głównego ZMP — **Mieczysław Marzec** udzielił wypowiedzi, w której stwierdził m. in.:

„Wezwanie ŚFMD do udziału w III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój dotarło wszędzie tam, gdzie młodzież pracuje, uczy się i walczy.

Z wielką radością przygotowuje się do Zlotu młodzież Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Młodzi robotnicy tych krajów witają zbliżający się Zlot nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Młodzież z całego świata podkreśla, że wielkie spotkanie w Berlinie będzie miało doniosłe znaczenie dla wzajemnego zbliżenia młodzieży wspólnie walczącej o utrzymanie pokoju.

Do Berlina przybędą dziesiątki tysięcy młodzieży z 80 krajów świata oraz około 2 milionów młodych Niemców, w tym 100 tys. młodzieży Niemiec Zach. Oznacza to, że **w Zlocie Berlińskim liczba uczestników będzie dwa i pół raza większa niż w Festiwalu Budapeszteńskim. Zlot będzie wielką manifestacją młodzieży walczącej o pokrzyżowanie zbrodniczych zamierzeń amerykańskich imperialistów — w obronie pokoju. Będzie on jednocześnie olbrzymią demonstracją dorobku kulturalnego młodego pokolenia.**

W skład delegacji wejdzie młodzież różnych warstw społecznych, różnych poglądów politycznych i religijnych, różnych ras i narodowości.

W toku prac przygotowawczych zacieśniają się więzy solidarności młodzieży z różnych krajów. Holenderscy robotnicy mimo niskich zarobków odkładają pieniądze, które przeznaczają dla kolegów w Indonezji, aby umożliwić im przybycie do Berlina. Młodzi niemieccy robotnicy pracują dodatkowo, aby zdobyć pieniądze dla delegacji młodzieży greckiej i hiszpańskiej.

Z zapałem przygotowują się do Festiwalu zespoły artystyczne różnych krajów, które w Berlinie zaprezentują swój dorobek kulturalny.

W wielkim entuzjazmem przygotowuje się do Festiwalu młodzież NRD. Buduje ona w Berlinie wspaniałe stadiony, baseny i parki, przygotowuje place, na których mieścić się będzie tzw. republika pionierska.

Niezwykle serdecznie — mówi Mieczysław Marzec — witała młodzież niemiecka przedstawicieli Komitetu Przygotowawczego. Uśmiechy na twarzach, pieśni i okrzyki „Freundschaft" pozdrawiały nas na każdym kroku. **Młodzi Niemcy prosili nas o przekazanie młodzieży polskiej serdecznych pozdrowień.**

Na obradach Międzynarodowego Komitetu zdobyliśmy wiele cennych doświadczeń, które pozwolą nam jeszcze lepiej przygotować się do III Festiwalu w Berlinie i w większym jeszcze stopniu dotrzeć do całej polskiej młodzieży z hasłami Festiwalu: **„Młodzieży, łącz się w walce o pokój przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny".**

Z narady przewodniczących zarządów zakład. ZMP

Analiza dotychczasowej działalności pomoże w usprawnieniu pracy organizacji zakładowych woj. wrocławskiego i krakowskiego

W dniach od 22 do 27 bm. odbywają się w ośmiu województwach narady przewodniczących zarządów zakładowych ZMP. Celem ich jest samokrytyczne omówienie pracy organizacji w fabrykach, hutach, kopalniach oraz przeanalizowanie zagadnienia umasowienia organizacji na odcinku robotniczym.

WROCŁAW. Po referatach przewodniczących zarządów zakładowych rozpoczęła się dyskusja. Przewodniczący zarządów zakładowych domagali się również **usprawnienia pracy od górnych instancji organizacyjnych.** Zdarzają się bowiem takie wypadki w zarządach powiatowych jak w **Kłodzku, gdzie w ewidencji figurowało o 3 tysiące członków więcej niż jest ich w rzeczywistości.**

Na naradzie mówiono również wiele o konieczności interesowania się sprawami bytowymi i zawodowymi młodzieży. Nie mogą powtarzać się takie wypadki jak w **Fabryce Wodomierzy,** gdzie dwóch dobrych młodych robotników przekraczających normę otrzymywało za niskie uposażenie, a zarząd zakładowy ZMP nic o tym nie wiedział.

Dyskutanci zwrócili także uwagę na potrzebę większego zainteresowania się szkoleniem zawodowym i ideologicznym młodzieży. **W Zakładach Konfekcyjnych w Świebodzicach na szkolenie ideologiczne uczęszcza tylko pięciu członków organizacji,** a zarząd nie umie nic na to poradzić. **Natomiast w Karpaczu w Fabryce Papierniczej na szkolenie ideologiczne uczęszcza większość młodzieży z zakładów.**

Narada wrocławska, podsumowana przez sekretarza ZG ZMP tow. Ociepkę osiągnęła zamierzony cel. Wytyczyła ona drogę nowej, lepszej pracy zarządom zakładowym.

B. Kołodziejski

(Na str. 4 zamieszczamy sprawozdanie z wojewódzkiej narady aktywu robotniczego w Krakowie).

Pięściarze polscy wrócili z Mediolanu



Polska drużyna bokserska po powrocie z Mediolanu na Dworcu Głównym w Warszawie. Trzeci z lewej z kwiatami w ręku Chychła, pośrodku Sztam (w białym płaszczu).

Sport na str. 4-ej

— Przegrywamy mecz piłki nożnej z Węgrami 1:2.
— Tenisiści z Budapesztu prowadzą z Warszawą 2:0.
— Chychła mistrzem sportu.
— Sztam mówi o pięściarskich mistrzostwach Europy w Mediolanie.
— Migawki z meczu piłki nożnej
oraz inne najważniejsze wiadomości sportowe.

ŚWIAT w ciągu doby

LOTEM BŁYSKAWICY...

...obiegła Związek Radziecki wiadomość o wspaniałym osiągnięciu produkcyjnym komsomolca z zakładów metalurgicznych w Iżewsku — A. Sołowiewa, który dokonał wytopu stali w ciągu 3 godzin i 30 minut. Dotychczas norma wytopu stali wynosiła 7 godzin i 30 minut. Sołowiew zaoszczędził, przy tym rekordowym wytopie 5.054 kg paliwa i uzyskał 15.700 kg. stali z każdego metra sześciennego pieca.

NIEZWYKLE SERDECZNE PRZYJĘCIE...

...zgotowano w stolicy Republiki Ukraińskiej zespołowi „Mazowsze".

Członkowie zespołu zwiedzili zabytki Kijowa i obecni byli na zorganizowanym specjalnie dla nich pokazie kolorowych filmów ukraińskich. Młodzi artyści polscy spotkali się również z artystami teatru im. Franko, którzy bawili przed paru miesiącami na gościnnych występach w Polsce.

WSPÓLNE POSIEDZENIE...

... Komitetu Centralnego Frontu Narodowego Czechosłowacji i Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju odbyło się w Bratysławie w związku z rozpoczynającym się 26 bm. Narodowym Plebiscytem Pokoju.

Referat na temat najbliższych zadań obrońców pokoju w Czechosłowacji wygłosił premier rządu Zapotocky. Następnie uczestnicy posiedzenia podpisali — jako pierwsi w Czechosłowacji — Karty Plebiscytowe.

BOJOWNICY O WOLNOŚĆ GRECJI...

...którzy znaleźli schronienie w Rumunii protestują przeciwko zamierzonemu wysłaniu 220 dzieci greckich z Jugosławii do Aten bez zgody rodziców. Depeszę z protestem przeciwko tej nowej zbrodni tito-faszystów delegat radziecki w ONZ Malik skierował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Poprawa warunków bytu młodzieży oraz przygotowania do III Światowego Zlotu — tematem obrad KW ŚFMD

W **Budapeszcie** rozpoczęła się sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD. W sesji bierze udział 51 delegatów, reprezentujących 28 krajów — ZSRR, Chiny Ludowe, USA, W. Brytanię, Francję, Indie, Włochy, Czechosłowację, Bułgarię, Polskę, Węgry, Niemcy, Rumunię, Austrię, Holandię, Belgię, Norwegię, Szwecję, Australię, Chile, Indonezję, Południową Afrykę, Iran, Danię, Grecję, Finlandię, Brazylię i Wenezuelę. W obradach biorą również udział przedstawiciele MOD-u i ŚDFK.

W skład delegacji polskiej wchodzą: sekretarz Zarządu Głównego ZMP — tow. Stanisław **Nowocień** i kierownik wydziału zagranicznego ZG ZMP — tow. Mirosław **Dyner.**

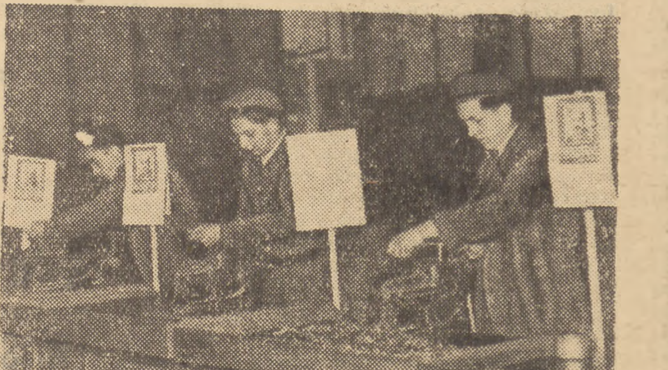
Na porządku dziennym obrad znajduje się **sprawa walki o poprawę warunków życiowych młodzieży na całym świecie oraz sprawa przygotowań do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.**

Obrady zagaił przewodniczący ŚFMD — Enrico **Berlinguer,** dziękując w imieniu demokratycznej młodzieży całego świata rządowi węgierskiemu, który wyraził zgodę na przeniesienie siedziby Federacji do Budapesztu. Przewodniczący ŚFMD — Berlinguer wygłosił referat poświęcony walce o polepszenie warunków życiowych młodzieży na całym świecie. Stwierdził on m. in., że warunki życia młodzieży w krajach kapitalistycznych dowodzą, że w parze ze wzmożeniem przygotowań do nowej wojny spada gwałtownie stopa życiowa młodzieży w tych krajach, wzrasta jej nędza i wyzysk. Przewodniczący ŚFMD wskazał na wzmożenie się prześladowań i terroru przeciwko młodym bojownikom o pokój w szczególności w **Hiszpanii, Grecji i titowskiej Jugosławii.** Tragicznej sytuacji młodzieży w krajach kapitalistycznych mówca przeciwstawił sytuację młodzieży w ZSRR i w krajach demokracji ludowej. Młodzież w tych krajach nie obawia się bezrobocia, otwierają się przed nią wspaniałe perspektywy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i społecznego.

Najważniejszym naszym zadaniem — zakończył Berlinguer — **jest zwarcie frontu organizacji młodzieżowych przeciwko przygotowaniom do wojny, wzmożenie walki o pokój.** Obrady trwają.

Młodzież agituje i podpisuje Apel Pokoju

Wielkie i radosne dni przeżywa nasz kraj. Dni Pokoju. Dni, z których każdy jest piękniejszy nowym milionem podpisów na Kartach Plebiscytowych, z których każdy przynosi nowe traktory, nowe tony węgla i stali wyprodukowane na Wartach Pokoju. Dni wzrostu świadomości i aktywności narodu polskiego w walce o pokój — przeciwko amerykańskiemu imperializmowi.

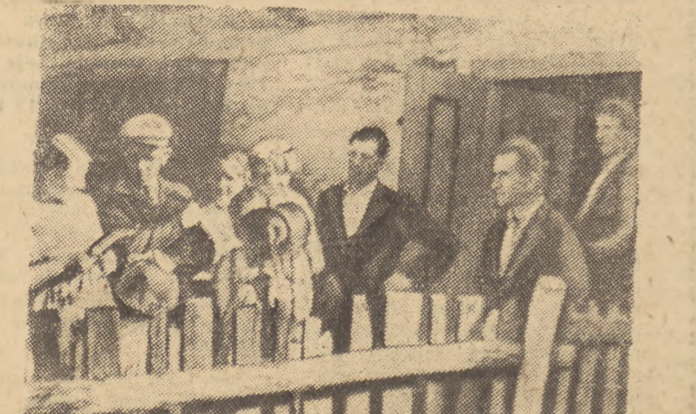


1 Żerań przed Narodowym Plebiscytem Pokoju... Młodzieżowy zespół tow. Raczyńskiego zaciągnął Warty Pokoju, aby więcej wyprodukować, aby lepiej pracować dla rosnącej Fabryki Samochodów Osobowych, dla Ojczyzny Ludowej, dla pokoju.



2 Wzruszenie malowało się na uczernionych pyłem węglowym twarzach górniczek z kopalni „Ludwik"—Irmgardy Czok, Marii Waleriańskiej i Hildegardy Bunk, kiedy po zakończeniu szychty dostały do rąk Karty Plebiscytowe.

— To właśnie tu złożymy nasze podpisy w obronie pokoju i naszej Ojczyzny!...



3 Agitatorzy Pokoju ruszyli... Oto gromada Łaziska (pow. Sochaczew). W długiej, serdecznej rozmowie nauczycielka — Janina Czarnecka wyjaśnia mieszkańcom gromady cel i sens Narodowego Plebiscytu Pokoju.



4 Z uwagą i w skupieniu słuchały junaczki 31 brygady żeńskiej SP słów swojej Agitatorki Pokoju kol. Ireny Rzeźniczak.



5 Nadszedł dzień 17 maja — najradośniejszy z Dni Pokoju. 17 maja złożył swój podpis na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju Pierwszy Obywatel Ludowej Polski — Prezydent BOLESŁAW BIERUT. Tego dnia naród polski złożył pierwsze miliony podpisów.

W niedzielę 20 bm. żołnierze Ludowego Wojska Polskiego wzięli udział w Narodowym Plebiscycie Pokoju



6 Z dzieckiem na ręku przyszła, aby złożyć podpisaną Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju, pracownica PGR-u Bródno — Janina Kolakowska. Przecież ten podpis, który złożyła na Karcie — to cios w tych, którzy chcą zabrać jej szczęśliwe życie, którzy chcą pozbawić uśmiechu jej dziecko.



7 Tłoczno było przy składaniu Kart Plebiscytowych w Uniwersytecie Warszawskim w czasie Dni Pokoju. Rósł stos podpisanych kart. Rósł w całej Polsce. Tak, jak rosła świadomość i wola aktywnej walki o Pokój.

Rozpoczyna się sesja egzaminacyjna

W dniu 2 czerwca przeszło stupięćdziesięciotysięczna armia studentów przystąpi do składania egzaminów. Wyniki uzyskane przez nich będą dowodem rocznego wysiłku profesorów, asystentów, studentów. Wykażą, jak studenci spełnili swój obowiązek wobec całego narodu.

Studenci polscy znajdują się na wysuniętym, odpowiedzialnym stanowisku walki o Plan 6-letni, o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, o wzmocnienie obozu pokoju.

Na studentów Politechniki i Wyższych Szkół Inżynierskich czekają kopalnie i huty, elektrownie i fabryki, budowle MDM i nowej dzielnicy Lublina, czekają wsie i miasta całego kraju. Pamiętajmy: od studenta także zależy jak prędko prąd elektryczny wyręczy chłopa w młocce wspólnego plonu, żarówka zastąpi kopcącą lampę naftową, traktor — prymitywny już dziś konny pług. Od studenta Wyższej Szkoły Pedagogicznej zależy rozwój oświaty. Od absolwenta Wyższej Szkoły Rolniczej pełne zagospodarowanie, rozkwit pięknej ziemi polskiej. Przyszły planista, dziennikarz, wykładowca, konstruktor — nie sposób wymienić ich wszystkich — powinien żyć myślą o jak najszybszym włączeniu się w ogólny rytm pracy narodu polskiego, budującego swą szczęśliwą przyszłość.

Przed prawie dwoma wiekami wielki reformator polskiego szkolnictwa Stanisław Staszic pisał:

„...**szczęśliwość człowieka obywatela jest nierozdzielna od szczęśliwości całego towarzystwa*); ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego — przeto końcem edukacji krajowej powinna być użyteczność obywatela...**"

To zdanie zapamiętać powinien także każdy student. Od tego, jak przygotowany i z jakimi wynikami opuści ostatniego dnia czerwca mury uczelni, jak prędko włączy się do szeregu budowniczych nowej, szczęśliwej przyszłości naszego narodu — zależy i jego szczęście, i jego dobrobyt.

Dlatego też w okresie letniej sesji egzaminacyjnej każdy student powinien walczyć o jak najlepsze przygotowanie do egzaminów wszystkich kolegów, o jak najlepsze wiadomości, o pełne przestrzeganie dyscypliny zdawania kolokwiów i egzaminów.

Wzrosnąć musi w tym czasie aktywność grup studenckich, kół ZMP. Zarządów — tak, by organizacja masowa nie pomogła studentom w wypełnieniu ich pierwszego obowiązku — zaliczenia roku. Więcej w tym czasie trzeba korzystać z pomocy profesorów i asystentów.

Od poziomu wzmożonej pracy studentów zależą wyniki sesji.

Hasło — „Każdy student przechodzi na następny rok studiów" — winno rozbrzmiewać na każdej uczelni; winno być realizowane wspólnym wysiłkiem młodzieży, profesorów i asystentów.

*) towarzystwo — społeczeństwo.

W USA wzrasta ruch w obronie pokoju



TRUMAN: Moi panowie! To skandal! Ci ludzie nie chcą za nas walczyć!

„...Chcemy bronić własnej ojczyzny chcemy pomóc braciom Koreańczykom..."

Studenci chińscy krwią piszą podania o wysłanie na front koreański

(Od własnego korespondenta z Pekinu)

Delegacja polska, w której skład wchodzi przedstawicielka młodzieży, wiceprzewodnicząca ZW ZMP w Krakowie, kol. Alina Krzywdzianka 2 maja wyjechała z Pekinu do Korei.

Kol. Krzywdzianka dzieli się wrażeniami z pobytu w Chinach.

„Podczas naszego pobytu w Chinach mieliśmy okazję zapoznać się z pracą organizacji młodzieżowych, z pracą fabryk, z życiem młodzieży w Chinach Ludowych. Wiceprzewodnicząca Ogólnochińskiego Komitetu Młodzieży Demokratycznej w długiej i bardzo serdecznej rozmowie opowiedziała o masowym zgłaszaniu się młodych ochotników chińskich na front koreański, o wielkiej ofiarności młodzieży w pracy nad budową nowych Chin, o przedterminowym wykonywaniu planów produkcyjnych.

W Tiensinie (2 miliony mieszkańców) zwiedziliśmy 2 fabryki włókiennicze.

Przewodniczącą zakładowego komitetu OFMD jest 19-letnia Li-Sie-tin. Li-Sie-tin zaczęła pracować w fabryce jeszcze przed wyzwoleniem Tiensinu przez Armię Ludową. Dzięki władzy ludowej, życie młodych robotników zmieniło się całkowicie. Młodzież żyje w bez porównania lepszych warunkach, korzysta z opieki zdrowotnej ludowego państwa, uczy się. Li-Sie-tin została przodownicą pracy i młodzież wybrała ją na przewodniczącą komitetu OFMD.

Młodzież i starszych robotników łączy entuzjazm pracy, **świadomość, że tworzą Nowe Chiny, Chiny Ludowe, że zmieniają oblicze swego wielkiego kraju, że swą pracą walczą o pokój na całym świecie.**

W przeddzień święta 1 Maja na Uniwersytecie w Pekinie odbył się wielki wiec, na który była zaproszona delegacja młodzieży polskiej. 4.000 studentów długo manifestowało na cześć przyjaźni z Polską. Moje przemówienie nagrano na płyty. Przy dźwiękach hymnu ŚFMD wręczono mi bukiet kwiatów. Wieczorem długo dyskutowaliśmy z młodzieżą.

Młodzież chińska z zaciekawieniem dopytywała się jak młodzież polska walczy o pokój, jak buduje nową, ludową ojczyznę. Z kolei opowiadano nam o wysiłkach młodzieży chińskiej, o ich bohaterskiej walce w Korei. Jednym z rozmówców był student, który zgłosił się do wojska i wysłanie na front koreański podpisał swą krwią.

Agresja imperialistów amerykańskich na Koreę stała się głównym tematem rozmów. **Już 50 studentów Uniwersytetu poszło na front, a 1.300 studentów złożyło swoje zgłoszenia do armii wyzwoleńczej. Walka w obronie Korei jest walką w obronie Chin, rozumie to młodzież chińska. Zgłoszenia do armii wyzwoleńczej wielu studentów, jak to uczynił nasz rozmówca, pisze własną krwią, w ten sposób podkreślając swoją wolę walki o wolność bratniego narodu.**

Z inicjatywy OFMD wprowadzono na uczelni dodatkową godzinę kultury fizycznej, aby utrzymać sprawność do pracy i obrony.

94 proc. studentów bierze czynny udział w pracy propagandowej na terenie miasta i okolicy. Studenci prowadzą szeroką korespondencję z żołnierzami na froncie, organizują wiece połączone z występami artystycznymi — wyjaśniają, że imperializm prowadząc wojnę zaborczą na Korei, zagraża Chinom, zagraża pokojowi na całym świecie.

Z pomocą młodym agitatorom wiejskim

Uchwała Prezydium Rządu

w sprawie dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej

zapewnia producentom nowe korzyści i ulgi

***Dnia 19 maja br. Prezydium Rządu** wydało uchwałę w sprawie dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych.*

Poniżej zamieszczamy omówienie najważniejszych postanowień tej uchwały oraz wskazujemy na zadania, jakie w związku z tym stoją przed młodymi agitatorami na wsi.

DODATKOWA KONTRAKTACJA NA ROK 1951

Mimo, iż już minął termin zgłoszeń do kontraktacji świń na rok 1951, chłopi — producenci w dalszym ciągu chcą kontraktować na ten rok sztuki dodatkowe.

Idąc chłopom na rękę, pragnąc dalszego rozwoju hodowli świń i podniesienia dochodowości gospodarstw chłopskich, rząd w uchwale z 19 maja nakazał przeprowadzić dodatkową, uzupełniającą kontraktację na rok 1951. Dodatkowe zgłoszenia będą przyjmowane do 15 lipca.

Prawo do kontraktowania w tym dodatkowym terminie mają wszyscy producenci świń, bez względu na wielkość gospodarstwa lub hodowli. Mogą kontraktować świnie zarówno ci, którzy już w tym roku zgłosili sztuki do kontraktacji, jak i ci, którzy ich dotąd nie kontraktowali.

Ale i na tym nie kończą się korzyści, jakie chłopi odnoszą z kontraktacji. Uchwała postanawia bowiem, że **chłopi, którzy w r. 1950 zdali tuczniki zakontraktowane na rok 1950, otrzymają ulgi przy poborze drugiej raty podatku gruntowego na rok 1951, zaś ci, którzy w terminie odstawią sztuki zakontraktowane na rok 1951, będą mieli przyznane ulgi przy poborze wiosennej raty podatku gruntowego w r. 1952.**

Postanowienie powyższe powinno nakłonić każdego producenta do dokładnego przestrzegania terminu dostawy zakontraktowanego tucznika, zwłaszcza, że za terminową dostawę producent otrzymuje także o 5 proc. wyższą cenę ułatwiając poza tym sprawny odbiór sprzedanych sztuk.

Wreszcie jeszcze jedna znaczna korzyść, przewidziana nową uchwałą — otóż **przy ustalaniu norm dostawy zboża w planowym skupie będzie się brało pod uwagę stan pogłowia świń, aby chłopom, hodującym większą ilość sztuk w gospodarstwie, zmniejszyć ilość zboża na skup.**

Można by zapytać — po co władza ludowa wydała wszystkie powyższe postanowienia i dlaczego zapewnia chłopom — producentom świń, tak znaczne i liczne korzyści?

Odpowiemy — nowa uchwała Rządu o kontraktacji trzody chlewnej dąży do tego, aby przez zapewnienie chłopom tych korzyści zachęcić ich do dalszego rozwijania hodowli świń oraz aby podnieść dochód chłopskiego gospodarstwa.

KONTRAKTOWANIE PROSIĄT I REJESTRACJA MACIOR

Nowa uchwała z 19 maja śpieszy z pomocą również producentom prosiąt, organizując planowy skup prosiąt po ustalonych, opłacalnych cenach.

Tam więc, gdzie z powodu zwiększonej ilości sprzedawanych prosiąt grozić będzie spadek cen poniżej opłacalności, producent zawsze będzie mógł sprzedać prosięta w planowym skupie za ustaloną, opłacalną cenę.

Popierając w ten sposób produkcję prosiąt, uchwała daje następnie duże korzyści posiadaczom macior. Gospodarstwo, **posiadające zarejestrowaną maciorę, otrzymuje ulgę w podatku gruntowym — 60 zł od każdej zarejestrowanej i produktywnej maciory.** Dalej uchwała poleca ściśle przestrzegać placenia ceny, wyższej o 5 procent od przewidzianej w cenniku, za zarejestrowaną maciorę, która jako niezdolna już do produkcji prosiąt sprzedawana jest na rzeź. Aby umożliwić jak największej liczbie chłopów korzystanie z wyliczonych wyżej przywilejów posiadaczy zarejestrowanych macior, **Ministerstwo Rolnictwa ma do końca roku bieżącego zarejestrować i otoczyć opieką weterynarzy 300.000 sztuk macior.**

KONTRAKTACJA NA ROK 1952

Uchwała z 19 maja zapowiada również kontraktowanie świń na rok 1952.

„Cennik skupu trzody chlewnej — głosi uchwała — pozostaje bez zmiany". Kontraktacja na rok 1952 będzie powszechna, to znaczy, że kontraktować będzie mógł każdy, bez względu na wielkość hodowli lub gospodarstwa. Przepisy postanawiają poza tym, że przy kontraktacji na rok 1952 nie będzie przymusowego ubezpieczania kontraktowanych sztuk.

Nowa uchwała z 19 maja to wielki krok naprzód w rozwoju pogłowia świń w gospodarstwach chłopskich.

MŁODZI AGITATORZY ZAPOZNAJĄ Z NOWĄ UCHWAŁĄ WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WSI

Młodzi agitatorzy na wsi dokładnie przeczytają i omówią między sobą nową uchwałę o kontraktacji, aby następnie móc zapoznawać z nią rodziców, krewnych, sąsiadów i znajomych. Uchwała zostanie omówiona na najbliższym zebraniu koła ZMP w każdej wsi. Młodzież musi przecież umieć wyjaśnić przepisy tej uchwały, odpowiedzieć rzeczowo na zadawane jej pytania — musi więc uchwałę znać i dobrze rozumieć.

Od piątku, 25 maja, w gminach odbywają się zebrania aktywu, poświęcone omówieniu nowej uchwały. Następnie uchwała omawiana będzie na zebraniach producentów w gromadach.

W obu tych zebraniach wezmą udział młodzi agitatorzy, którzy zabierając głos, wyjaśnią mniej zrozumiałe postanowienia uchwały oraz zachęcą do zwiększonej kontraktacji świń.

Chłopcy i dziewczęta, ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, będą bardziej niż dotąd troszczyć się także o podniesienie hodowli świń w gospodarstwach rodziców, dbając o wzorową czystość chlewów, bieląc je, zapobiegając pladze much, pilnując szczepień sztuk, zabezpieczając tanie pasze z zielonek itp.

Takie są podstawowe zadania młodych agitatorów i młodzieży wiejskiej w walce o dalszy rozwój pogłowia trzody chlewnej, w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu z dnia 19 maja.

J. OLBRYCHT

Co czytać?

Historia górniczego życia

Ponuro, smutnie kończą się legendy opowiadane przez starych górników, w latach kapitalistycznego wyzysku. Krążą one wśród ludzi, dla których jedyną rzeczywistością jest głód i znużenie. W starej osadzie górniczej starego świata nędzy i ucisku nie można opowiadać radosnych, spokojnych legend. W życiu nie ma się z czego cieszyć, jakże więc rozpowiadać beztroskie, szczęśliwie kończące się baśnie.

To dopiero w nowej górniczej osadzie można je opowiadać. Mury pachną świeżym wapnem, kiedy górnicy po powrocie ze swoich kopalń siadają do sutego, gorącego jadła. A starzy, żeby zwyczajowi nie przeczyć, snują opowieść o pomyślnie wykorzystanym urlopie w uzdrowisku, o tym jak to młodzi prześcigali w normach starszych. Ale już sami wiedzą, że to nie są legendy...

Między tymi dwiema pogwarkami w starej i nowej osadzie górniczej zawarł tematykę swoich opowiadań, poświęconych życiu ludzi kopalń węgla, **czeski pisarz Jerzy Marek.**

Jego książka pt. **„Nad nami świta"** (P. I. W. 1950), składająca się z cyklu zwartych, śmiałych utworów, zarówno przez swoją treść, jak i ujęcie poszczególnych zagadnień jest bliska i zrozumiała dla naszego czytelnika. Autor „Nad nami świta" w pięknym opowiadaniu pt. **„Luty"** pokazał czujny, proletariacki stosunek górników czeskich do przeciwników władzy ludowej.

Władza ludowa w Czechosłowacji umacniała się w trudnych warunkach. Początkowo część kopalń znajdowała się jeszcze pod zarządem niemieckich i rodzimych kapitalistów.

Odbieranie im bezprawnej władzy opisuje Marek w utworze pt. **„Człowiek z karabinem".** Bohater tego opowiadania przychodzi objąć kopalnię i tu dzięki pomocy górników udaje mu się zlikwidować pożar wzniecony przez hitlerowskich inżynierów, którzy czuli, że już dłużej nie będą mogli panować w kopalni.

W **„Jednym ludzkim życiu"** i w **„Sprytnym nadsztygarze"** autor charakteryzuje życie kopalń w warunkach kapitalizmu, panujący w nich system pracy, brutalne metody wyzyskiwaczy. Obydwa opowiadania wstrząsają swoją wymową, której treść stała się już tylko dokumentem i wspomnieniem dla ludzi tworzących socjalizm.

Przez wszystkie opowiadania Jerzego Marka przebija wielka prawda życia, ufność w trwałą wolę człowieka. Autor przedstawiając kolejne etapy zbliżania się do coraz lepszej rzeczywistości i wykazując jakościową różnicę między warunkami kapitalistycznymi, a stosunkami panującymi w okresie władzy ludowej, wydobył całą dynamikę tego rozwoju, ukazał jego dalsze perspektywy. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż książka Marka stanowi jedną z najbardziej wartościowych pozycji w współczesnej, bratniej literaturze czechosłowackiej.

Po przeczytaniu całego tomu opowiadań, jego tytuł — **„Nad nami świta"** — urasta do miary radosnego i dumnego hasła.

R. K.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Za kulisami „francuskich" wyborów

Jak podaje postępowy tygodnik francuski „Action", władze amerykańskie powiadomiły ambasadora Francji w Waszyngtonie, że w wypadku, gdyby wybory we Francji zostały odłożone do jesieni, Stany Zjednoczone podejmą „odpowiednie kroki".

O kulisach tej interwencji, będącej jeszcze jednym dowodem, że niepodległość Francji stała się fikcją, proamerykański tygodnik „Climats" pisze co następuje:

„Pan Vincent Auriol ma poważne powody, dla których chce przyśpieszyć wybory. Amerykanie dali mu bowiem do zrozumienia, że niepewność co do polityki francuskiej jest wybitnie niekorzystna dla organizacji obrony (czytaj: napaści; przyp. Hak.) atlantyckiej. — Chcemy wiedzieć czego się trzymać — powiedzieli mu. Koniec z kredytami z planu Marshalla, jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie będziemy ostatecznie zorientowani".

Jak widzimy, waszyngtońscy dyrygenci się niecierpliwią. Bezgranicznym strachem napawa ich walka ludu francuskiego przeciw imperialistom o wolność i pokój. Stąd ich dążenie, aby przy pomocy faszystowskiej ustawy wyborczej jak najszybciej „ustabilizować" sytuację we Francji. Pan każe — sługa musi: zdrajcy zasiadający we francuskim rządzie skwapliwie przyśpieszyli termin wyborów.

Zza faszystowskiej ustawy wyjrzał bez maski obmierzły imperializm amerykański.

Hak

Podsłuchane

Z szybkością 150 km na godzinę pędzi szosą 12-cylindrowy „Cadillac". W pewnym momencie mija go mała „Skoda". Zdziwiony kierowca „Cadillaca" dodaje gazu, chce „Skodę" dopędzić, ale nie może. Licznik wskazuje 160, 170, 180 km... Nagle „Skoda" staje przed zamkniętym szlabanem; „Cadillac" dojeżdża. Kierowca „Cadillaca" wychyla głowę z samochodu i pyta kierowcy „Skody":

— Czy pan ma jakiś specjalny motor w swoim samochodzie?

— Nie. To zwykły motor „Skody".

— Ale na pewno pali pan jakąś specjalną mieszankę?

— I to nie. Używam tej samej mieszanki, co pan.

— Więc jak to się stało, że pan prześcignął „Cadillaca"?

— Bo mam dwa rodzaje opon.

— ?

— Tak. Na przednich kołach mam opony amerykańskie, a na tylnich — koreańskie.

Małpy

Za plecami Wielkiej Brytanii USA prowadzą pertraktacje z gen. Franco o przystąpienie Hiszpanii do agresywnego paktu północno-atlantyckiego wzamian za co obiecują jej angielski Gibraltar.

Jedna małpa innym małpom
szepnęła w sekrecie:
— Chcą Gibraltar dać Hiszpanii,
nie wiem, czy wy wiecie.

— Co to wszystko nas obchodzi —
druga jej odpowie —
tak jak było, tak i będzie
wierzcie mojej głowie.

— Głupia jesteś — rzekła pierwsza —
nie trzeba tu faktów.
Gdy weźmie Gibraltar Franco
przystąpi do Paktu.

— Tak, tak, moje miłe małpy,
stracił lew swe siły,
machinacje z Wujem Samem
już go wykończyły.

Już nie może groźnie ryczeć,
nikt go się nie boi,
teraz małpa, małpie miny
będzie przed nim stroić.

Nawet Franco z tej przyczyny
nabrał też otuchy.
— A bankierzy na Wall-Streecie?
— Tym pęcznieją brzuchy.

„Jednak wszystko ma swój koniec"
powiedział ktoś pięknie.
Może teraz brzuch im pęcznieć,
lecz na koniec pęknie.

B. WOJ.

*) Gibraltar jest jedynym zakątkiem Europy, w którym żyją małpy. W związku z tym w Anglii krąży przepowiednia, że straci ona Gibraltar z chwilą wyginięcia tam małp.

O człowieku, który poruszył ziemię

(w rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika)



W r. 1473 urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik. **Jak na owe czasy otrzymał gruntowne wykształcenie.** Po stracie ojca przebywał dłuższy okres u swego wuja Łukasza Waczenrode, który piastował godność kanonika kapituły we Fromborku. Młody wówczas Mikołaj znajdował się pod silnym wpływem swego opiekuna i na jego życzenie rozpoczął studia na Uniwersytecie Krakowskim.

Uczeń Wojciecha z Brudzewa

Uniwersytet Krakowski był w tym okresie uczelnią cieszącą się poważną sławą. Studiowała tu młodzież z całej prawie Europy. W odróżnieniu od innych uniwersytetów na Uniwersytecie Krakowskim dawał się już odczuć wpływ humanizmu*). Niemniej jednak organizacja nauczania miała jeszcze charakter szkoły średniowiecznej. Stąd głównymi przedmiotami nauki pozostawały nadal teologia i prawo kanoniczne; uczono się w języku łacińskim.

W czasie studiów Kopernik pogłębił swoje wiadomości o klasykach łacińskich, zapoznał się z matematyką, astronomią i astrologią. Sławą Uniwersytetu Krakowskiego był w tym czasie profesor Wojciech z Brudzewa. Aby właśnie słuchać jego wykładów przyjeżdżała do Krakowa młodzież z całej niemal Europy. On to właśnie wpoił w przyszłego reformatora astronomii głębokie zamiłowanie do tej nauki i wielką dyscyplinę pracy.

W 1494 r. Kopernik opuścił Uniwersytet Krakowski i po krótkim czasie udał się do Włoch, do kraju, który przyciągał w tym okresie umysły i pragnienia wszystkich studentów.

We Włoszech

Kopernik rozpoczyna naukę w Bolonii. Tu zaprzyjaźnił się ze znakomitym astronomem — Domenico Maria de Novara. On właśnie nauczył Kopernika metod badawczych ówczesnej astronomii. Kopernik bierze udział w obserwacjach astronomicznych swego nauczyciela i przyjaciela. Pod jego wpływem ddaje się całkowicie pracy w dziedzinie astronomii. Domenico Maria de Novara budzi również w Koperniku pierwsze wątpliwości w stosunku do panującej wówczas w astronomii teorii Ptolomeusza**).

We Włoszech przebywał Kopernik 9 lat. Wysłuchał tu wykładów najwybitniejszych profesorów Bolonii, Rzymu i Padwy. Tu nawiązał też wiele osobistych kontaktów z wybitnymi naukowcami. Z rozmów z nimi poznał Kopernik krytyczny stosunek ówczesnych uczonych do współczesności, przede wszystkim do religii.

Znowu w ojczyźnie

W 1506 r. udaje się Kopernik do swego wuja do Licbarku. Tu właśnie zrodziła się myśl stworzenia wielkiego dzieła o układzie świata i tu powstał jego pierwszy szkic. Po śmierci wuja, Mikołaj udaje się do Fromborka i obejmuje obowiązki kanonika. Zamieszkał w jednej z baszt murów obronnych, opasujących katedrę. Przeżył tu prawie 30 lat.

W czasie pobytu we Włoszech przyzwyczaił się Kopernik do gwarnych dysput i obcowania z ludźmi. Toteż w cichym Fromborku Kopernik, **aczkolwiek prowadził życie samotne, nie był pustelnikiem.** Wypełniał obowiązki kanonika, udzielał pomocy lekarskiej (we Włoszech studiował medycynę) i prowadził badania naukowe.

„Listewki złożywszy w prosty przyrząd"

Kopernik sam zbudował sobie narzędzia badań naukowych — kwadrant i liniał paralaktyczny z drzewa jodłowego. Przechowywano je początkowo we Fromborku, a potem (w 1584 r.) podarowano je duńskiemu astronomowi Tycho Brahe, który z tej okazji ułożył po łacinie następującą odę o Koperniku, „mężu, któremu podobnych raz w ciągu wieków rodzi zazdrosna o wielkie czyny Ziemia".

Ten, który Słońcu powiedział: „Zejdź z nieba i stój!"
Kto Ziemię na Niebo, a Księżyc na Ziemię rzucił
I wywróciwszy cały porządek świata
Spoideł świata nie rozerwał nigdzie i nie rozsunął
A prościej niepomiernie i harmonijniej postawił nam
Nienaruszalność świata, tak znaną z doświadczenia naszych oczu
Ten mąż, Kopernik, którego mam na myśli,
Te oto listewki złożywszy w prosty przyrząd
I nim dokonawszy tak śmiałych zamierzeń,
Prawa nałożył na cały niebios obszar,
Ciała niebieskie w chwale ich górnych biegów
Kawałkom nędznym drzewa podporządkował,
Do samych dotarł bogów, dokąd od dnia stworzenia
Los prawie wszystkich śmiertelnych drogę zamknął.
Jakichże przeszkód przezwyciężyć nie potrafi rozum?

W 1530 r. Kopernik napisał pracę, zawierającą krótki wykład jego nauki: „Mikołaja Kopernika mały komentarz do wysuniętych przez niego hipotez o ruchach ciał niebieskich". Sześć zasadniczych stwierdzeń Kopernika zawartych w tej pracy, stanowią istotę nauki Kopernika i podstawowe założenia nowożytnej astronomii.

Drugim zasadniczym dziełem Kopernika jest praca: **„O obrotach ciał niebieskich".**

Jego nieśmiertelne dzieła ukazały się drukiem w chwili, kiedy Kopernik ciężko zachorował i już więcej nie wstał z łóżka — na początku zimy 1542 r.

Kopernik dobrze znał fanatyzm i nietolerancję kościoła katolickiego i dlatego przewidując, jaki hałas podniosą przeciw jego teorii zwolennicy martwych tradycji i historii biblijnej, obawiając się napaści i prześladowań — Kopernik wstrzymywał się od publikowania swoich poglądów.

„Prawa nałożył na cały niebios obszar"

Rewolucja w astronomii, jaką dokonał Kopernik, polega na tym, że „ruszył ziemię", umieszczając ją wśród planet, a słońce w centrum. W ten sposób **Kopernik obalił tysiącletnie, niewzruszone zasady nie tylko w dziedzinie astronomii. Nauka Kopernika miała też bezpośredni wpływ na panujący wówczas światopogląd. Obalenie nauki Ptolomeusza było obaleniem panujących wówczas poglądów na budowę wszechświata oraz zadawało cios w światopogląd oparty na ślepej wierze. W tym okresie ludzie opierali swą znajomość świata na zabobonach. Zagadkowe niebo było dla nich dalekie, pełne tajemnic. W myśl wskazań religijnych tam właśnie, w niebie szukali wyjaśnienia losów ludzkich. Tą „tajemnicą nieba" posługiwali się królowie, książęta i władze kościelne, aby odwrócić uwagę uciskanych przez siebie ludzi od walki o lepsze życie na ziemi, tą tajemnicą nieba straszyli śmiałych. Wiara w to wszystko co według kościoła dzieje się w niebie, co czeka człowieka w niebie, mogła się utrzymywać dzięki uświęconym przez kościół poglądom na budowę świata. Kopernik wskazał, że ziemia jest planetą jak wiele innych, to znaczy, że jest ona jednym z ciał niebieskich — burząc w ten sposób uświęcony przez kościół pogląd na budowę wszechświata.**

W początkowym okresie kościół przyjął naukę Kopernika, jako hipotezę dogodną dla obliczeń astronomicznych, a nie jako obraz prawdziwej budowy świata. W okresie gdy dalszy rozwój nauki potwierdził i wyjaśnił teorię tego wielkiego reformatora astronomii, ujawniła się cała wrogość kościoła wobec nauki Kopernika. Widząc w nauce Kopernika nową prawdę o budowie świata, naukę burzącą ciemnotę i zabobon, kościół katolicki dzieła Kopernika włączył do spisu książek zakazanych dla wierzących. W spisie tym figurowały one do niedawna, chociaż cały kulturalny świat dawno uznał słuszność genialnych twierdzeń Kopernika. W ten sposób ujawniła się z całą ostrością wrogość kościoła do wielkich odkrywczych osiągnięć nauki, zadającej każdym swym osiągnięciem poważne ciosy zacofaniu i ciemnocie. Jako o „chytrości szatańskiej" mówili o nauce Kopernika, „rywalem Boga" nazywali tego, o którym **ENGELS** pisał, że dzieło jego to „nieśmiertelne dzieło, znamionujące nową epokę w przyrodoznawstwie", że... „od tej chwili badania przyrodnicze wyzwalają się spod ciążenia religii" i dają „dymisję teologii".

Taka jest zasługa Kopernika dla nauki o świecie. Taki jest wkład wielkiego Polaka w ogólnoludzki dorobek rewolucyjnej myśli ludzkiej.

K. O.

*) Humanizm — od słowa łacińskiego „humanus" — człowiek. W walce z feudalno-kościelną ideologią, głoszącą całkowitą uległość człowieka wobec Boga, humanizm głosił zasadę swobodnego rozwoju człowieka.

**) Teoria układu słonecznego Ptolomeusza, tzw. teoria geocentryczna, dzieli świat na 2 sfery: ziemię i słońce, gwiazdy, planety. Według Ptolomeusza punktem stałym w systemie planetarnym jest ziemia.

Artykuł „O człowieku, który poruszył ziemię" należy wykorzystać do prasówek

Znajomość rzeczywistych potrzeb internatów szkół zawodowych ustalenie dokładnych norm zaopatrzenia systematyczna kontrola — zapewni odpowiednie warunki bytowe młodzieży

Artykuł, który ukazał się w naszym piśmie dnia 29.I br. pt. **„Listy czytelników sygnalizują poważne braki w internatach szkół zawodowych"**, nie tylko zaalarmował CUSZ oraz poszczególne Departamenty Szkolenia Zawodowego i DOSZ-e, ale otworzył na łamach „Sztandaru" dyskusję na temat: **„Jak polepszyć złą sytuację bytową i wychowawczą w internatach szkół zawodowych"**.

Wypowiedzi były różne. Departamenty Szkolenia Zawodowego Min. Górnictwa i Min. Przemysłu Ciężkiego proponowały zwiększenie kontroli społecznej w terenie, Min. Przemysłu Lekkiego apelowało o planowy nabór do internatów oraz zwiększenie samodzielności młodzieży przy likwidacji przerostów administracyjnych w internatach, CUSZ wreszcie — donosząc o przeprowadzeniu wielkiej akcji kontroli społecznej — postulował o wzmożenie aktywności organizacji ZMP-owskiej **w sprawach wychowawczych i zerwanie z systemem bezdusznego „administrowania" internatami przez dyrekcje szkół („Sztandar Młodych" z dnia 9.III).**

Równocześnie przychodziły do redakcji nowe skargi, wiążące się ściśle z poprzednimi. Typowym przykładem jest tu **Technicum Bawełniane w Bielawie,** gdzie uczniowie przez cały kwartał nie dostali stypendiów. Mieszkańcy internatu **Liceum Cementowego w Sosnowcu** skarżyli się, że muszą wykonywać zbyt wiele czynności gospodarczych wobec redukcji personelu internatowego i że odbija się to na wynikach nauki. Podobne zażalenie przyszło z **Liceum Górniczego** — także w **Sosnowcu.**

Z drugiej strony niektóre Departamenty Szkolenia Zawodowego utyskiwały na poważne zmniejszenie preliminarzy budżetowych dokonane przez PKPG i Min. Finansów.

Jakie wyniki przyniosło zbadanie tej sprawy?

Przed rozpoczęciem ub. roku szkolnego Departamenty Szkolenia Zawodowego miały przeprowadzić planowy nabór uczniów do szkół. Otrzymały więc plany odnośnie liczby uczniów oraz sum stypendialnych. **Trzeba nadmienić, że ilość miejsc w internatach została przy tym poważnie zwiększona.**

Tymczasem wiele szkół przeprowadziło nabór żywiołowo. Niech posłuży za przykład **Szkoła Chemiczna w Głuchołazach,** która w formularzu sprawozdawczo-statystycznym podała liczbę uczniów 58, przyjęła zaś 117.

Jeszcze w lutym br. Min. Przemysłu Ciężkiego nie potrafiło podać CUSZ-owi ilu ma uczniów w swych szkołach; nic zaś nie wskazuje na to, aby inne Departamenty Szkolenia Zawodowego były o wiele lepiej zorientowane w terenie.

Jakże więc taki Departament mógł zapanować nad żywiołem przy naborze do szkół?

Jakże więc mógł przeprowadzić właściwą analizę szkolnych preliminarzy budżetowych?

Powstaje pytanie skąd się bierze tak słabe powiązanie Departamentów z terenem?

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego nie ma w ogóle Wydziału Młodzieżowego, ani chociażby Samodzielnego Referatu Młodzieżowego — jest tylko dwuosobowa komórka w Wydziale Szkół, która powinna pełnić funkcje wydziału lub referatu — a zajmuje się np. sprawami programowymi, co bynajmniej do niej nie należy.

W Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — Samodzielny Referat Młodzieżowy przy Departamencie Szkolenia Zawodowego — zamiast prowadzić pracę polityczną w terenie, zamiast utrzymywać kontakt z młodzieżą w szkołach i internatach — tonie w morzu papierków.

Oto tylko dwa przykłady, które dają nam odpowiedź na zadane pytanie. Skutek był taki, że istotnie **przyznane w b. roku budżetowym kredyty dla szkół okazały się w wielu wypadkach zbyt niskie.** Po podniesieniu w bieżącym roku np. stawki na wyżywienie jednego ucznia z **4,95 zł na 5,55 zł dziennie** — zatwierdzone sumy budżetowe Min. Przemysłu Lekkiego nie odpowiadają ilości uczniów.

Ale bywają wypadki odwrotne: w tym samym Min. Przemysłu Lekkiego **kredyty na stypendia zostały w br. zwiększone — a MPCHem ma na tym odcinku pewne niedobory.**

W dodatku przy pośpiesznym zatwierdzeniu wstępnych budżetów dla szkół **popełniono wiele błędów — właśnie na skutek nieznajomości realnych potrzeb terenu.** Np. jedna ze Szkół Odzieżowych dla pracujących w Łodzi otrzymała kredyty na stypendia, których to sum w rezultacie zabrakło dla Technikum Bawełnianego w Bielawie.

Jak ta sytuacja odbiła się w terenie?

Niektórzy dyrektorzy szkół zaczęli masowo zwalniać personel administracyjny — aż do przesady, inni próbowali stosować odpłatność za wyżywienie, stypendia przestały docierać do wielu uczniów, nagle zabrakło etatów wychowawczych. **A działo się to wszystko w połowie roku szkolnego.**

Tam, gdzie dyrektor był dobrym kalkulatorem — próbował pokrywać niedobory z innych pozycji budżetowych. Tam gdzie była mocna organizacja ZMP-owska — potrafiła ona zapobiec fermentowi i radzić sobie samoobsługą. Ale niestety, nie wszędzie tak było.

Jednocześnie w niektórych szkołach ze zdziwieniem zauważono, że przyznane kredyty są większe od zapotrzebowań.

Taka sytuacja — rzecz prosta — nie stworzyła odpowiednich warunków dla polepszenia dyscypliny finansowej. A oto przecież głównie chodziło. Nie jest do pomyślenia, aby wprowadzając dyscyplinę finansową i to bardzo ostrą na odcinku przemysłowym—dopuszczać do marnotrawstwa w dziedzinie szkolnictwa zawodowego, gdzie dotąd (mówiąc delikatnie) nie bardzo pracowano z ołówkiem w ręku i gdzie można było natrafić na pewne przerosty.

Toteż przy analizowaniu budżetów w Wydziale Szkolnictwa Zawodowego Departamentu Kultury i Urządzeń Socjalnych poczyniono zupełnie słuszne, doniosłe oszczędności.

Jednak przy dokonywaniu tych potrzebnych i słusznych oszczędności popełniono pewne błędy, które wyraziły się w niektórych miejscach w mechanicznym **obcięciu etatów wychowawczych.**

Drugim niedociągnięciem Wydziału Szkolnictwa Zawodowego jest brak realnych norm wyżywienia, etatów wychowawczych i administracyjnych — co niewątpliwie miało związek z owymi mechanicznymi obcięciami. Norma bowiem 5,25 zł na ucznia i jeden wychowawca na 50 uczniów to normy prowizoryczne, nieoparte na dokładnym badaniu potrzeb internatów i warunków rynkowych.

Trzeba przypomnieć, że pierwszy kwartał br. kalendarzowego był dla szkół zawodowych i internatów przy tych szkołach szczególnie ciężki ze względu na prowizorium budżetowe w czasie którego Min. Finansów otworzyło tylko 22 proc. kredytu. Po zniesieniu prowizorium budżetowego uzgodniono uzasadnione wnioski o uzupełnienie — jak np. M.P.L. w sprawie etatów wychowawczych.

*

Ustawa o Planie 6-letnim mówi: **„Nakłady inwestycyjne na budowę i rozbudowę burs przy szkołach zawodowych wyniosą w czasie Planu 15 mld. zł. w cenach 1950 r. Pod koniec Planu 6-letniego liczba absolwentów szkół zawodowych wzrośnie do ponad miliona osób".**

Rzecz jasna, że równomiernie rosnąć będą kredyty na zaopatrzenie szkół.

Tym bardziej więc — w obliczu tych wielkich zadań Szkolnictwa Zawodowego — musi być zapewniona na odcinku szkolnictwa zawodowego dyscyplina finansowa i realność zapotrzebowań. Wnioski z tego są następujące:

— Wydział Szkolnictwa Zawodowego Dep. Kultury i Urządzeń Socjalnych PKPG powinien jak najprędzej opracować dokładne normy wyżywienia, etatów wychowawczych i stypendiów w internatach.

— nieznajomość terenu i niezwiązanie Departamentów Szkolenia Zawodowego ze szkołami może być i nadal przyczyną niedociągnięć, jakie miały miejsce w b. roku szkolnym. Toteż Wydziały Młodzieżowe powinny „siedzieć w terenie", tzn. znać potrzeby i braki szkół, stale analizować warunki bytowe i wychowawcze, prowadzić pracę polityczną w powiązaniu ze szkolnymi organizacjami ZMP.

— trzeba, aby CUSZ wprowadził planowy nabór do internatów i szkół, żeby tego planu przestrzegał.

— ponieważ wielka akcja społecznej kontroli, zorganizowana przez CUSZ, dała dobre wyniki — należy akcję tę przekształcić w stałą, systematyczną kontrolę i opiekę ze strony Rad Narodowych, Związków Zawodowych i organizacji społecznych nad internatami szkół zawodowych. W kontroli tej muszą wziąć czynny udział instancje ZMP.

Troska o odpowiednie warunki bytowe młodzieży należy do podstawowych obowiązków naszej organizacji. Sprawy warunków życia w internatach — to bardzo ważny odcinek jej opieki. Niestety, jest on niejednokrotnie lekceważony i niedoceniany. Tymczasem przykład organizacji szkolnej ZMP w Bielawie, o czym pisaliśmy niedawno, świadczy, że systematycznie czuwając nad sprawami bytowymi i wychowawczymi swego internatu może wiele usterek w porę usunąć i wiele dopomóc dyrekcji szkoły w lepszym gospodarowaniu zasobami internatu. Dlatego trzeba, aby Zarządy Powiatowe i Wojewódzkie systematycznie kontrolowały i analizowały na posiedzeniach prezydium i bezpośrednio pracę organizacji zetempowskich w internatach, a wnioski tej kontroli dotyczące warunków bytowych i wychowawczych internatów przekazywały DOSZ-om, CUSZ-owi i odpowiednim Departamentom Szkolenia Zawodowego.

JERZY ZIELEŃSKI

O pracy agitatorów i propagandystów

W powiecie żywieckim trzeba wyrównać różnicę między poziomem wiejskich i miejskich zespołów szkoleniowych

W 122 numerze „Sztandaru Młodych" kol. Mieczysław Włodarski opowiedział nam o doświadczeniach agitatorów z woj. wrocławskiego. Wskazał on na tak ważne czynniki w pracy agitatorów, jak: osobisty przykład, stałe podnoszenie kwalifikacji, wymiana doświadczeń. Podkreślił, że agitator powinien działać nie tylko na terenie zakładu pracy czy szkoły, ale wszędzie gdziekolwiek się znajdzie: w domu, w tramwaju, w pociągu. Szczególnie ważne w naszej pracy agitacyjnej jest zbliżenie do szerokich mas młodzieży.

Dziś drukujemy artykuł korespondenta Czesława Prochota z Żywca na temat pracy propagandystów i agitatorów pow. żywieckiego.

U nas, na terenie pow. żywieckiego mamy poważne trudności w pracy propagandowo-agitacyjnej na wsi.

Zacofane sposoby gospodarowania, silny jeszcze nacisk ideologiczny kułactwa, brak spółdzielni produkcyjnych wszystko to stawia przed naszą organizacją w żywieckim poważne zadanie wzmocnienia pracy polityczno-wyjaśniającej.

Przykładem słabej pracy kół ZMP-owskich na wsi może być fakt, że w pow. żywieckim zaplanowano zasiać siewnikami w tegorocznej akcji siewnej 687 ha ziemi, a do dnia 20.IV. br. zasiano siewnikami tylko 208 ha. Wróg stara się otumanić chłopów plotkami, że gdy będą korzystać z siewników będą musieli oddawać kontyngent itd. Co z tego wynika? Wynika z tego, że na wsi za mało było pracy politycznej.

Propagandyści pracowali chaotycznie, często brakowało im materiałów szkoleniowych, gdyż ZP nie posiadał wystarczającej liczby broszur.

Brak było również kontroli pracy zespołów szkoleniowych i propagandystów ze strony wyższych instancji, brak było odpraw dla propagandystów, które wykazałyby nasze braki oraz dały wytyczne do dalszej pracy.

Dopiero w kwietniu br. Zarząd Powiatowy w Żywcu zwołał odprawę propagandystów, która wykazała, że dotychczasowy styl pracy szkoleniowej był zły. Szkolenie w zespołach miało charakter suchych, często źle przygotowanych referatów. Wielu propagandystów nie przeszło żadnego przeszkolenia. Zebrania szkoleniowe ziały nudą. Nie było mowy o urozmaiceniu tych zebrań wierszem, piosenką, czytaniem wyjątków z dobrych książek.

Co prawda w broszurach szkoleniowych podane są teksty piosenek — ale prawie nikt na wsi nie zna nut, więc nie spełniały one swej roli.

*

O wiele lepiej idzie praca w pow. żywieckim na odcinku robotniczym. Szkolenie przyczyniła się tu do wzrostu produkcji. I tak np. grupa propagandystów z zespołu szkoleniowego w Żywieckiej Fabryce Maszyn przerobiła z członkami temat „O pracy Komsomołu w fabryce" — **członkowie tego zespołu zainicjowali w swym zakładzie ruch korabielnikowców.**

Dzięki pracy agitatorów w Fabryce Śrub w Sporyszu **młodzieżowa brygada produkcyjna kol. Knopka zobowiązała się w kwietniu wyprodukować 2 tony gotowych produktów z odpadków, a brygada kol. Hupczaka wyrabia przeciętnie 130 proc. nowej normy.**

Zajmijmy się jeszcze odcinkiem szkolnym.

ZMP-owcy Szkoły Ogólnokształcącej w Żywcu przyjęli formę krótkich pogadanek, które uzupełnia dyskusja.

Zespoły szkoleniowe udały się kilkakrotnie na filmy radzieckie. **Np. na temat „Spisku bankrutów" zorganizowano dyskusję we wszystkich zespołach.**

Sami propagandyści podnoszą stale swój poziom ideologiczny i naukowy. Dzięki ich pracy uczniowie klas XIa i XIb nie mieli ani jednej noty niedostatecznej.

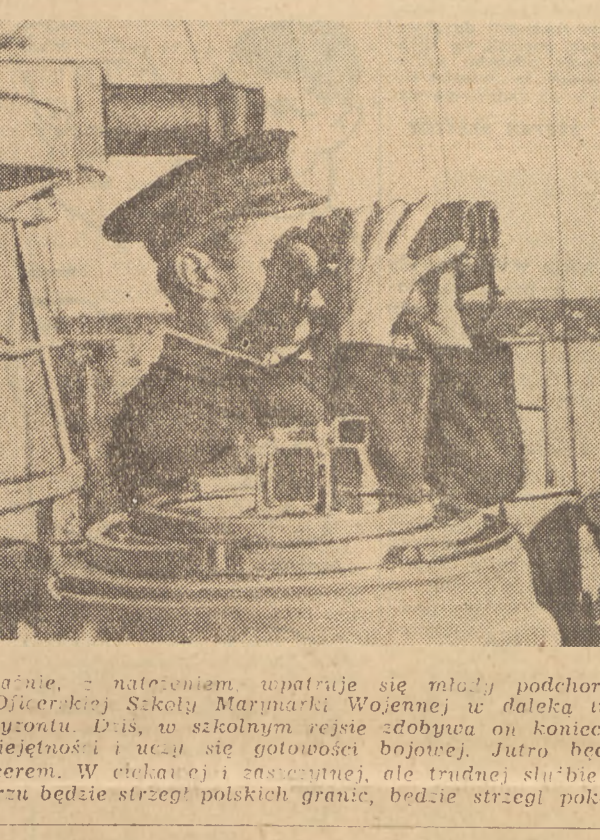
*

Wnioski na przyszłość dla propagandystów, agitatorów i ZP ZMP w żywieckim są jasne. Trzeba wyrównać wielką różnicę poziomów w zespołach szkoleniowych w mieście i na wsi. Organizacje fabryczne i szkolne w pow. żywieckim muszą jak najprędzej nawiązać kontakt z wsią, iść na wieś z pracą propagandową, iść na wieś z agitacją. Propagandyści wiejscy powinni nie tylko otrzymywać wskazówki, ale uczyć się pieśni, wierszy, dobrego czytania — aby to, czego się nauczyli, zanieść do gmin i do kół. ZP musi systematycznie kontrolować pracę zespołów.

ZP ZMP w Żywcu musi się zatroszczyć o częstsze wyjazdy kin objazdowych i zespołów artystycznych na wieś, o rozbudowę sieci świetlic i bibliotek.

To jest bowiem — obok stałego szkolenia i podnoszenia kwalifikacji propagandystów i agitatorów — podstawą pracy propagandowej na wsi.

CZESŁAW PROCHOT
Żywiec



Uważnie, z natężeniem, wpatruje się młody podchorąży z Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w daleką linię horyzontu. Dziś, w szkolnym rejsie zdobywa on konieczne umiejętności i uczy się gotowości bojowej. Jutro będzie oficerem. W ciekawej i zaszczytnej, ale trudnej służbie na morzu będzie strzegł polskich granic, będzie strzegł pokoju.

W okresie zimowym 1951-52 200.000 osób nauczy się języka rosyjskiego

Znajomość języka rosyjskiego, umożliwiająca bezpośrednie i pełniejsze korzystanie z bogatych doświadczeń ZSRR we wszystkich dziedzinach życia, jest dla nas w okresie realizacji Planu 6-letniego szczególnie ważna.

Dotychczasowe kursy języka rosyjskiego nie objęły wszystkich pragnących się uczyć.

W bieżącym roku sprawą przygotowania kadr nauczycielskich oraz ich metodycznego przeszkolenia zajęło się Ministerstwo Oświaty. Zadaniem jego jest przygotowanie 1 800 nauczycieli.

Kursy organizowane są przez TPPR, CRZZ, Ligę Kobiet, Związek Samopomocy Chłopskiej. Nad całością szkolenia czuwa Komisja Międzyorganizacyjna Nauczania Języka Rosyjskiego przy ZG TPPR.

W okresie zimy 1951-52 roku początkowe nauczanie języka rosyjskiego obejmie 200 000 osób. Kurs trwać będzie dwa razy po dwie godziny w tygodniu w grupach po 20—30 słuchaczy w mieście i 15—20 na wsi. Koszt nauki na kursie wyniesie 10 zł. Nauka języka rosyjskiego dla dorosłych opierać się będzie na podręczniku „Uczmy się języka rosyjskiego", którego program dostosowany jest do potrzeb i zainteresowań starszych.

Kursy rozpoczynają pracę w miastach 15 września, na wsi 1 listopada.

W. W.

Jaki obiorę zawód?

NOWA HUTA CZEKA NA HUTNIKÓW — pisze tow. Michał Kuliński inicjator szybkościowych wytopów z huty „Bankowa"

Przed hutnictwem stanęły w Polsce Ludowej wspaniałe widoki i możliwości rozwojowe. Stwarza to ogromne zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych hutników - techników, inżynierów.

Ale nie tylko to może zachęcić do naszego zawodu. Bardzo piękna jest hutnicza praca. Trudna, to prawda, potrzeba w niej wiele zapału i wiedzy — ale za to jakie daje człowiekowi poczucie siły. Topimy żelazo, zmuszamy je, żeby służyło ludziom. A potem, gdzie spojrzę, co wezmę w rękę — widzę: jest w tym kawałek naszej hutniczej pracy...

Przypominam sobie moje młode lata, kiedy mieszkałem we wsi CHRZCIĘCICE. Była tam tylko jedna szkoła na siedem wsi. Dumny byłem z tego, że miałem sposobność ukończyć 2 klasy szkoły powszechnej, podczas gdy wielu z moich kolegów o dużych zdolnościach marnowało swoje talenty i zamiłowania, bo rodzice ich nie mogli sobie pozwolić na opłacenie szkoły. Po odbyciu służby wojskowej zgłosiłem się do huty bez wielkiej nadziei uzyskania pracy, bo w Polsce szalało bezrobocie. Zostałem jednak przyjęty i rozpocząłem pracę w niezwykle ciężkich warunkach. Nie znano wówczas wsadzarek, które ładowałyby same złom do pieca, jak dzisiaj. Ładowaliśmy ręcznie 67—70 ton złomu. O tym, aby dostać lepiej płatną pracę nie było mowy, mimo długoletniej pracy w hucie. Starsi nie chcieli nas uczyć zawodu — bali się, że moglibyśmy zająć ich miejsce, a właścicielami i dyrektorami hut byli kapitaliści amerykańscy, niemieccy i francuscy, dla których wygodne było zatrudnienie niewykwalifikowanych robotników.

Dziś młodzież nasza jest w tym szczęśliwym położeniu, że szkoły stoją przed nią otworem, lecz wiele jeszcze młodzieży w wieku szkolnym nie docenia swojego szczęścia i wielkich przywilejów danych jej przez ustrój naszego kraju.

Mam już 30 lat praktyki w hutnictwie, a kiedy rzuciłem wezwanie do stalowników całej Polski o szybkościowe wytopy, bardzo się ucieszyłem, gdy młodzi hutnicy tow. BADURA, KOWOL, PISAREK, KONOWALIK i inni odpowiedzieli na mój apel. Dziś w wielu wypadkach ci młodzieżowcy biją rekordy starszych stalowników. Ale hutników z dnia na dzień potrzebujemy więcej. Pod KRAKOWEM budujemy NOWĄ HUTĘ, która sama będzie produkowała tyle stali, co przed wojną wszystkie nasze huty razem. I właśnie dla Nowej Huty i dla innych nowych hut potrzebna jest nam kadra, która rekrutować się będzie spośród uczącej się dziś młodzieży.

Apeluję do całej młodzieży z klas siódmych, aby myśląc o wyborze zawodu, zastanowiła się nad pięknem pracy hutnika.

Stawajcie obok nas! My, starzy hutnicy, będziemy Wam służyć swoim doświadczeniem — Wy nam młodymi siłami i świeżo zdobytą wiedzę.

Razem służyć będziemy przy wielkich piecach ojczyźnie.

Uczniowie klas siódmych, posłuchajcie wezwania starego hutnika! Wstępujcie w szeregi hutników, budowniczych Polski Socjalistycznej!

MICHAŁ KULIŃSKI
mistrz szybkościowych wytopów inicjator metody szybkościowych wytopów huty „Bankowa"

Jak przeprowadziliśmy „ZIMNY WYCHÓW" CIELĘCIA w Liceum Hodowlanym w Krzelowie

Zaczęło się od tego, że na jednym z zebrań „Kółka Hodowców" w naszym Państwowym Liceum Hodowlanym w Krzelowie (woj. kieleckie) został wygłoszony referat o zimnym wychowie cieląt, stosowanym w Związku Radzieckim.

Referat wywołał wśród młodzieży bardzo gorącą dyskusję, w wyniku której postanowiliśmy dokonać doświadczenia z zimnym wychowem cieląt w naszym liceum.



Przewodniczący **Kółka Hodowców** kol. **Józef Kawiorski** i **inż. Jan Niemczyk** wraz z wychowankiem.

Szybko zbudowaliśmy specjalną klatkę o wymiarach 2×1,5×1,8 m, krytą papą. 11 listopada 1950 roku urodziła się jałoszka rasy czarno-białej nizinnej, po matce pierwiastce „Zimnej" i ojcu „Adonisie". Natychmiast po urodzeniu, wytarłszy cielę do sucha, umieściliśmy je w klatce, zwróconej drzwiczkami na zachód.

Nasza wychowanica w pierwszym dniu swego życia ważyła 26,5 kg, zbudowana była nie najlepiej, odznaczała się jednak bardzo żywym temperamentem, jaki zwykł cechować cielęta jej rasy. Różnica polegała tu tylko na tym, że nasze cielę już w pierwszym dniu swego życia musiało znosić temperaturę, która rano wynosiła zaledwie 6°, w południe podniosła się do 16° i wieczorem opadła do 10°.

Zaczęło się karmienie. W pierwszych trzech tygodniach karmiliśmy jałoszkę następująco: pierwszego dnia dostała ona 6 razy po 0,20 l mleka, drugiego dnia pięć razy po 0,30 l mleka, trzeciego dnia pięć razy po 0,40 litra mleka, czwartego dnia pięć razy po 0,50 l mleka, piątego dnia również pięć razy, ale już po 0,70 l, szóstego dnia pięć razy po całym litrze i siódmego dnia cztery razy po półtora litra mleka.

Z wielkim napięciem śledziliśmy wszyscy zachowanie, a szczególnie wagę naszej wychowanicy. Dzienny przyrost na wadze sięgał przeciętnie 530 gramów. Tygodniowa jałoszka ważyła 30 kilogramów i 200 gramów, zaś przyrost dzienny doszedł w tym czasie do 700 gramów.

Racje mleka, którym żywiliśmy cielę, wzrosły do 7 litrów dziennie, a pod koniec pierwszego miesiąca chowu wynosiły już 9 litrów dziennie. Pod koniec miesiąca zważyliśmy cielę — ważyło okrągło 50 kg.

Wyniki, jakie dotychczas osiągnęliśmy, bynajmniej nas nie zadawalały, zresztą najważniejsze wydarzyć się miało dopiero po nadejściu mrozu, który dla cielęcia był prawdziwym egzaminem.

Mróz nadszedł niespodzianie w końcu grudnia — temperatura opadła do 12° poniżej zera. Nasza wychowanica zareagowała na to nadzwyczajnym zaostrzeniem apetytu i żwawszym niż dotąd hasaniem po wybiegu, na który, jak codziennie, została wypuszczona. W połowie stycznia średnia temperatura obniżyła się o 15° poniżej zera, a cielak właśnie w tym czasie przybierał na wadze po 1143 gramów dziennie. Pierwszego kwietnia ważył już 180 kilogramów i dziennie przybierał na wadze 11350 gramów. Zmienił się przy tym nie do poznania — zamiast dawnego herlaka mieliśmy przed sobą pięknie zbudowany okaz o silnej muskulaturze, głębokiej i szerokiej klatce piersiowej oraz imponująco rozwiniętym krzyżu i zadzie. Jędrna skóra pokryła się gęstym, jedwabiście połyskującym włosem. Organizm nie nosił najmniejszych śladów gruźlicy, a czym jest zakaźna biegunka, prześladująca tak często cielęta, nasze cielę w ogóle nie wie.

Dumni jesteśmy z udanego eksperymentu. W roku przyszłym zastosujemy go z cielęciem płci męskiej.

Nad. **Bogdan Ślusarek**
kl. II b Państw. Liceum Hodowl. w Krzelowie

Opracował **J. O.**

RADIO

na dzień 26 maja 1951 r. (SOBOTA)
Program I na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50. Wiadomości sportowe 20.26. Stan pogody 19.58.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 **Wszechnica Radiowa.** 7.00 Koncert, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. licealnych: 1) **„Studia na wydziale fizyki" — pog., 2) „Praca inżyniera w Instytucie Fizyki Technicznej"** — rep., 9.15 Informacje, 9.20 Utwory na wiolonczelę, 9.50 „Gwiazdy w jeziorze" — odc. pow. W. Wasilewskiej, 10.10 Gra Ork. pod dyr. Rezlera, 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Trzy znaki zapytania" — słuchowisko, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Koncert, 17.00 Muzyka, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 „Czy węglowodan?" — pogadanka dr Żabińskiego, 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Kompozytor Tygodnia, 18.35 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 „Z naszych pieśni", 19.20 Gra Zesp. Orzechowskiego, 20.30 „Kronika kulturalna", 21.15 Gra Ork. Tan. pod dyr. Cajmera, 22.10 **Wszechnica Radiowa,** 22.30 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej, 23.17 **Koniec audycji.**

BORYS GORBATOW

Dwaj przyjaciele

6

Wiktor z niechęcią podporządkowywał się. Nie miał już swej woli. Posłusznie poszedł za kolegą do umywalni, do stołówki... Ze stołówki wyszli, jak zwykle, tłumnie, ze Świetlicznym na czele i tłumnie poszli na kopalnię. Kiedyś, w pierwszych dniach swojego pobytu, Wiktor lubił obserwować i brać udział w tym uroczystym porannym marszu do pracy. O tej wczesnej godzinie, oprócz górników, nie ma na ulicach osady, jak na polu walki nikogo, oprócz żołnierzy.

Za to górnicy — wszędzie. Ze wszystkich stron schodzą się do kopalni. Gęsiego, niezliczonymi ścieżkami idą przez step; schodzą z pagórków, przechodzą parowy, gdzieniegdzie pojedynczo, tam znowu grupkami, ten — szybkim krokiem, a inny nawet biegiem; a wszystko to milcząc, jakoś poważnie, uroczyście: nie słychać głośnych słów, rozmów i śmiechu, tylko z rzadka rozlegają się głośniejsze powitania — jak nawoływania posterunków w czasie mgły...

Im bliżej do osady, tym coraz więcej zacieśnia się tyraliera górników; w jasnoróżowej mgiełce poranka młoty wydają się Wiktorowi bojowymi toporami, płomyki lampek — pochodniami, do czasu nierozdmuchanymi... Coś groźnie wojowniczego wyczuwa się w tym ruchu czarnych ludzkich tłumów przez step, może dlatego, że wszyscy posuwają się w jednym kierunku, jakby związani wspólnym tajemniczym sprzysiężeniem, jedyną wolą i jednym celem. Tu, jak w wojsku, nie ma przypadkowych postronnych ludzi; są nieznajomi, ale nie ma obcych; wszyscy różni, ale wszyscy — górnicy... Za godzinę cała ta zgrana armia będzie już pod ziemią.

A tymczasem wszechwładnie zagarnęła ulice osiedla. Na wszystkich skrzyżowaniach dołączają się do niej nowe oddziały uzbrojonych ludzi: z każdego zaułka, podwórza i zagrody wychodzą i wlewają się w milczący potok nowi zbrojni ludzie. Wszyscy mają taką samą broń — siekierę lub młot i taki sam mundur wojskowy — czarny, górniczy „aksamit"...

Jedno tylko martwiło wówczas Wiktora: że ani on sam, ani jego koledzy nie mają jeszcze wyglądu prawdziwych górników. Każdy to od razu zauważy, wystarczy tylko spojrzeć na ich nowiutkie, czyściutkie kombinezony, na ich nieśmiały, pisklęcy wygląd...

Teraz nie było czego się martwić. Już nikt nie odróżniłby naszych chłopaków od prawdziwych górników. Czuli się w kopalni, jak w domu. Śmiało chodzili po ulicy. Ich kombinezony od dawna już nie były ani nowiutkie ani czyściutkie, niejedno już widziały, czuć je było węglem i kopalnią, jak płaszcz weterana-żołnierza czuć prochem i okopami. Jedyne co wyróżniało chłopców w ogólnym milczącym potoku — to ich dźwięczne i rzeźkie głosy...

Szli ulicą rozmawiając.

— A ja dziś Mitkę Zakorko urządzę „na perłowo"! — przechwalał się Sierożka Oczeretin. — Prześcignę go, plujcie mi w oczy, jeżeli skłamię...

— Tak, dobrze byłoby z okazji święta ustalić jakiś rekord! — odezwał się Świetliczny.

— Mnie, chłopcy, drewno zatrzymuje! — powiedział Osadczy. — Diabli wiedzą, co u nas z tym drewnem. Zwróciłbyś na to uwagę, Świetliczny!

— Stemple, rzeczywiście nie są standartowe — wtrącił Andrzej. — Dużo czasu marnuje się na podbijanie...

Wiktor nie brał udziału w rozmowie. Zresztą nie chciało mu się i nie mógł. Koledzy rozmawiali wciąż o kopalni i tylko o kopalni. Żyli nią. Stała się ona centralnym punktem ich życia. Dla nich praca w kopalni była radością, a dla niego przykrą koniecznością. Diabli go wiedzą, czemu tak mu się nie wiedzie. A może przenieść się do innej kopalni i tam pracować jako poganiacz koni? Zawsześ to przyjemniej poganiać konie niż rąbać węgiel. A najlepiej byłoby do szkoły jazdy. I nad granicę. Gdzieś daleko, daleko, aż na Daleki Wschód. Do tajgi. Łapać dywersantów.

Nikt mu nie przeszkadzał marzyć i budować zamków na lodzie. Chłopcy jakby zapomnieli o jego egzystencji, chociaż szedł tuż obok. Nawet Andrzej, zajęty rozmową ze Świetlicznym, nie zaczepiał go. I kiedy Wiktor został wreszcie sam w swojej komorze, nie czuł się bardziej osamotnionym, niż przez cały ranek tam na górze, pomiędzy ludźmi... Owszem, to osamotnienie, które przeżywał po raz pierwszy w swym młodzieńczym wieku, odpowiadało mu nawet. Pracować mu się nie chciało. Co prawda, przygotował narzędzia do pracy, lecz natychmiast odłożył je na bok. Zdąży jeszcze urobić sobie ręce do krwi. Wszystko jedno, normy nie wyrąbie. A czy trochę więcej, czy mniej niż połowę — co za różnica!

Jakby to było dobrze dostać się do szkoły jazdy! Lub na daleki morski rejs. Żeglować swobodnie po wszystkich morzach i oceanach i biedy nie znać. Wyciągnął się z rękami pod głową i zapatrzył w strop. W tym matowym zwierciadle, jak na ekranie, widział wszystkie swe marzenia. Naturalnie, dalekie rejsy — to dziecinna fantazja. To się nigdy nie spełni. I żaglowce już wyszły dziś z użycia. Ale tajga — to rzecz możliwa. Może to nawet nie być straż graniczna — niech będzie chociaż nowy ośrodek budowlany. Teraz powstaje ich dużo w tajdze. Podobno w tajdze, jak i w kopalni nie dojrzysz nieba. Nie widać go tam za drzewami. Ale tajga nie jest taka czarna jak kopalnia. Tam dookoła zieleń, zieleń i zieleń... I igliwie pachnie... Cedr... To też sosna, ale większa...

Nim spostrzegł się, zmorzył go sen. We śnie ujrzał nie tajgę i nie granicę, lecz jakiś niezwykły, nieznany, gorący kraj o bardzo wysokim niebie. A w niebie tym, które wyglądało jak niebieski Psioł, cały czas beztrosko baraszkował się i płynął Wiktor, wymachując rękami, jak skrzydłami... Nie było nic piękniejszego ponad ten lot...

Obudził go dziesiętnik.

— O, spójrzcie, co za rozkoszny obrazek! — zawołał z rozpaczą. — Oto jakich mamy szturmowców. Róbcie, co chcecie, towarzyszu Wąrożcow, ale mnie już ręce opadają.

D. c. n.

Pięściarze polscy przybyli do Warszawy z Mistrzostw w Mediolanie

W czwartek rano przybyła do Warszawy z Mediolanu ekipa polskich bokserów. Na dworcu powitali ich przedstawiciele Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Sekcji Sportu pięściarskiego, CWKS i Gwardii.

Szczególnie owacyjne przyjęcie zgotowali Mistrzowi Europy — Chychle, młodzi pięściarze Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego, którzy licznie przybyli na powitanie kolegów. Na dworzec przybyło również wielu warszawskich „kibiców" bokserskich, którzy chcieli powitać naszą reprezentację.

W czasie oficjalnego powitania, do zebranych zawodników, kierownictwa ekipy, i gości przemówił tow. Lempart — sekretarz Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Gwardia, a następnie przewodniczący sekcji bokserskiej przy GKKF — Jędrzejewski. Podziękował oni bokserom za dobrze spełniony obowiązek, jaki na nich nałożono przed wyjazdem, za postawę godną sportowca Polski Ludowej.

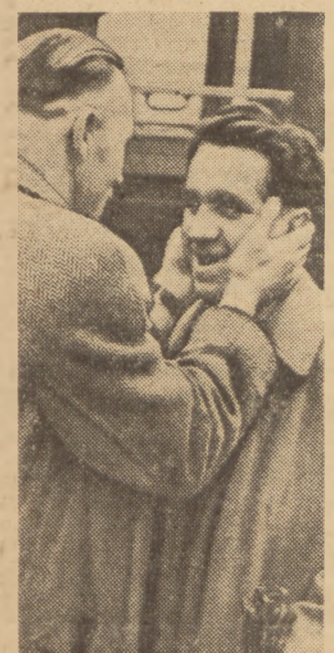
W imieniu przybyłych — kierownik ekipy dr Miller przekazał pozdrowienia od włoskich robotników z fabryki Olfa Romea, u których gościli nasi bokserzy.

Sekretarz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — tow. Szemberg zwrócił uwagę naszym zawodnikom, na konieczność wzmożenia pracy nad uzyskiwaniem coraz to lepszych wyników w boksie.

Kolejne wypowiedzi zawodników i członków ekipy — sędziów, którzy odnieśli w Mediolanie wielki sukces, zajmując pierwsze miejsca w klasyfikacji sędziów, biorących udział w Mistrzostwach, oraz kierownictwa, dowiodły, że nasi pięściarze godnie reprezentowali ludowy sport polski.

Sędzia Główny Mistrzostw, członek AIBA (Międzynarodowego Związku Bokserskiego), działacz boksu polskiego — Zapłatka podziękował wszystkim pięściarzom, którzy swoim wzorowym zachowaniem przyczynili się znacznie do ułatwienia pracy AIBA.

Wszyscy bokserzy, którzy wrócili z Mediolanu, będą przygotowywali się do wyjazdu do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Jedynym, który prawdopodobnie na obóz i na Zlot nie pojedzie jest Antkiewicz, który w tym okresie zdawać będzie egzaminy i musi się do nich starannie przygotować.



Szymura wita i serdecznie gratuluje Chychle sukcesu mediolańskiego na dworcu w Warszawie.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Na stadionie chorzowskiej — „Unii"

Węgry B — Polska B 2:1

Zasłużone zwycięstwo gości

Telefonem od specjalnego wysłannika

CHORZÓW. 24.5. Godz. 16.50. Na boisko wspaniale przygotowane wkraczają drużyny reprezentacji Polski B i Węgier B. Poprzedzają ich sędziowie spotkania — sędzia główny COBER oraz liniowi BULEWSKI z Radomia i GRYNIEWSKI z Łodzi. Wypełniony do ostatniego miejsca stadion Unii w Chorzowie wita piłkarzy gorącymi oklaskami. Nad tłumem publiczności widnieją portrety tow. STALINA, sekretarza Węgierskiej Partii Pracujących RAKOSSIEGO i Prezydenta BIERUTA. Po odśpiewaniu hymnów obu państw przemówił kapitan zespołu węgierskiego — KISPETER, a w imieniu sportowców woj. katowickiego krótkie przemówienie wygłosił reprezentacyjny piłkarz Polski WIECZOREK. Uroczyste powitanie zakończyło przemówienie kierownika ekipy węgierskiej TOVASA, który wzniósł okrzyk na cześć wiecznej przyjaźni narodu polskiego i węgierskiego. Zawodnicy wymienili wiązanki kwiatów poczym nastąpiło losowanie boisk.

DRUŻYNA WĘGIERSKA: bramkarz — Geler obrona — Takacs i Lorinc, pomocnicy — Zakarias, Kispeter i Kiss II, atak — Meszaros, Aszpirany, Szilagy, Viragh, Egresi.

DRUŻYNA POLSKA: bramkarz — Jurowicz, obrona — Sobkowiak, Janduda, pomoc — Szczepański, Orłowski, Oprych, atak — Olszewski, Jaśkowski, Alszer, Gracz, Mordarski.

Polacy grają w pierwszej połowie pod wiatr i słońce. Już w drugiej minucie atak naszej drużyny przynosi nam rzut rożny. Mordarski bije go jednak za nisko i piłka wraca na środek boiska. Po rzucie autowym piłkę otrzymuje Jaśkowski, strzela błyskawicznie, lecz bramkarz węgierski również błyskawicznie wyrzuca ją na korner. Rzut rożny wybity przez Olszewskiego nic nie przynosi drużynie polskiej. Przez pierwsze 10 minut drużyna nasza wyraźnie przeważa. W 10 minucie przebój Alszera kończy się ostrym strzałem umiejętnie wychwytanym przez bramkarza węgierskiego. W 11 minucie zupełnie niespodziewanie pada pierwsza bramka dla Węgrów. Padła ona podczas zamieszania podbramkowego, kiedy zasłonięty przez Orłowskiego Jurowicz nie zauważył jej. Od tej chwili w drużynie polskiej powstaje pewnego rodzaju zamieszanie. W 4 minuty później daleki wykop zawodnika węgierskiego dochodzi do Orłowskiego. Nasz pomocnik nie przyjmuje piłki, przypuszczając, że wyłapie ją bramkarz. Był to oczywisty błąd Orłowskiego, który dość wolno idącą piłkę pozostawił na 10 metrów od pola karnego. Wykorzystał to środkowy napastnik Węgrów Szilagy, który błyskawicznie minął Olszewskiego i swobodnie bez trudu strzelił drugą bramkę dla Węgrów.

Od tej pory drużyna polska jest wyraźnie zdenerwowana i gra słabiej. Jednak od czasu do czasu nasz atak przedostaje się na pole karne przeciwnika. W 39 minucie atak przechodzi pod samą bramkę Węgrów i ze świetnego podania Gracza Olszewski strzela tuż nad poprzeczką. W tej samej chwili Gracz zostaje sfaulowany i sędzia odgwizduje rzut karny. Strzela Olszewski, zdobywając bramkę płaskim strzałem. Tuż przed końcem pierwszej połowy atak Węgrów kończy się ostrym strzałem, który Jurowicz wybija na korner.

W drugiej połowie następuje zmiana bramkarza. Na miejsce Jurowicza wchodzi młody zawodnik CWKS — Stefaniszyn. Przez piętnaście minut przeważają Węgrzy. Na co drużyna nasza odpowiada kilkoma zrywami. W 8 minucie gry obserwujemy najlepsze zagranie naszych zawodników w ciągu trwania całego meczu. Piłka idzie od nogi do nogi i przy olbrzymim dopingu publiczności Mordarski strzela. Piłka przeszła kilka centymetrów obok słupka. Tym razem Węgrzy przechodzą okres zdenerwowania, lecz mimo to są w dalszym ciągu lepsi. Kilka groźnych i zdawałoby się nie do obrony strzałów Silagy'ego, wspaniale broni Stefaniszyn. W 20 minucie po przerwie kontuzjowanego Mordarskiego zmienia Rajtar. Od tej pory drużyna polska nie tylko nawiązuje równorzędną grę, ale i zdobywa nawet przewagę. W 24 minucie widownia gorąco oklaskuje Olszewskiego, który wspaniale strzela nożycami — znów jednak nad poprzeczką. Kontrataki Węgrów przechodzą przeważnie prawą stroną, gdzie bardzo dobrze gra Egresi.

W 30 minucie jest okazja do wyrównania wyniku. W zamieszaniu podbramkowym Geler wybiega daleko przed bramkę, ale Alszer nie widząc tego oddaje piłkę pomocnikowi. W 40 minucie kulejącego Jaśkowiaka zmienia Franke. Tuż potem Węgrzy mają okazję do podwyższenia wyniku. Szilagyi podaje błyskawicznie piłkę swojemu pomocnikowi, który nie stopując strzela piłkę do naszej bramki. W tym momencie zdezorientowany Stefaniszyn nieuchwytny wprost strzał wykopuje nogą na korner. Stefaniszyn wykazał wtedy wspaniały zmysł orientacyjny, taki, jaki cechować powinien bramkarza reprezentacji Polski. Ostatnie 4 minuty Węgrzy grają na czas, a drużyna nasza nie wykorzystuje kilku dobrych zagrań. Spotkanie kończy się wynikiem 2:1 na korzyść drużyny węgierskiej.

Ocena meczu

Mecz stał na stosunkowo wysokim poziomie, chociaż drużyna węgierska grała dużo gorzej, aniżeli w latach ubiegłych. Węgrzy wygrali mecz zasłużenie, chociaż było to pierwsze spotkanie, które mogliśmy z nimi wygrać. Wynik spotkania odzwierciedla najlepiej przebieg meczu. Atutami Węgrów jest doskonała technika, szybkość i pierwszorzędne opanowanie piłki. Nie wpływa także na obniżenie poziomu gry wprowadzanie zmian pozycji w ich drużynie, które mają dobrze opanowane. Wadą ich jest zbyt skomplikowana gra pod bramką przeciwników. Brak u nich jest również środkowego napastnika — całość gry dzięki wspaniałej grze Egrisy'ego toczyła się po prawej stronie boiska. W drużynie węgierskiej najlepszym graczem na boisku był lewy pomocnik Zakarias — zdobywca pierwszej bramki, oraz Geler — bramkarz. Najlepiej zgrana była pomoc. Środkowego pomocnika Kispetera klasyfikujemy jednak niżej ze względu na jego bardzo nieczystą grę.

Drużyna polska była mało zgrana. Jurowicz, od którego można wymagać szybszej orientacji, przepuścił pierwszą bramkę. Najlepszym graczem drużyny polskiej był Sobkowiak, który całkowicie zastopował lewą stronę napadu Węgrów. Nie przegrał on też żadnego pojedynku. Drugi pomocnik Janduda nie wybijał się, ale i nie popełnił żadnego błędu. Najlepsza była obrona. Olszewski grał nerwowo przez pierwsze 15 minut (był to pierwszy występ jego w reprezentacji), dwa jego błędy spowodowały strzelenie dwóch bramek. Potem jednak grał coraz lepiej, a w drugiej połowie gry bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania. Obaj boczni pomocnicy grali starannie — zarzucić im można niecelność podań. W ataku najlepszy był Jaśkowski, który jednak nieczęsto dochodził do głosu. Gracz i Olszewski popisali się kilkakrotnie technicznie udanymi zagraniami. Alszer mimo, że zmieniał kilkakrotnie pozycje na żadnej nie wypadł dobrze.

STEFAN RZESZOT

* * *

Boisko „Unii" przed meczem było starannie przygotowywane przez specjalne brygady, pod kierunkiem majstra Jelonki. Miejska Rada Narodowa wypożyczyła na ten okres walec drogowy, którym wyrównano boisko. Wysiłki roboczej brygady a szczególnie kol. Jona i Batora nie poszły na marne. Stadion był przygotowany na „sto dwa".

* * *

Węgrzy oddali na bramkę polską 13 celnych strzałów, a Polacy tylko 10. Za to nie celnych oddaliśmy 9 — a Węgrzy 6. Również 6 razy strzelili oni rzuty rożne — Polacy 5. Za ostrą i nieczystą grę Węgrzy do stali w kierunku swojej bramki 23 strzały. — Polacy tylko 13. Węgrzy zamienili w czasie meczu tylko 1 zawodnika — Polacy 3.

* * *

Organizacja zawodów wypadła dodatnio. Powołano specjalny komitet z pośród działaczy społecznych sekcji bokserskich WKKF, aktywistów ZS „Górnik" i „Unia". Na stadionie wszystkie miejsca były numerowane, a przed stadionem porządek utrzymywały liczne grupy junaków SP. Jednym z aktywniejszych działaczy tego komitetu był znany przodownik pracy — WIKTOR MARKIEWKA.

* * *

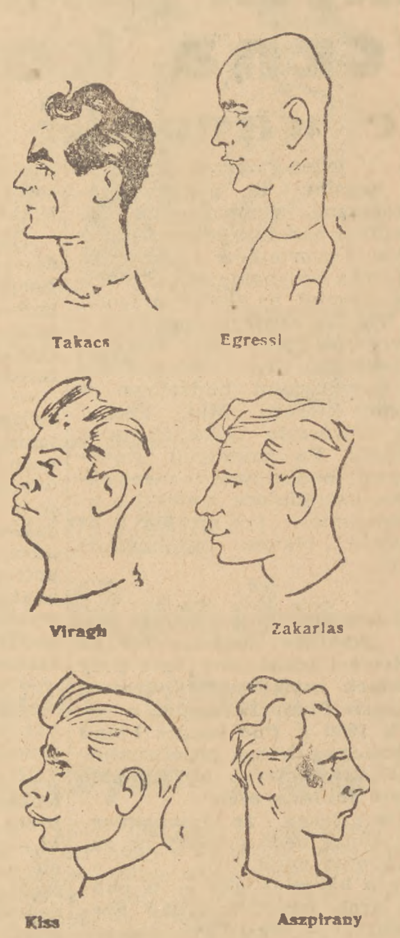
Jedynym niedociągnięciem było nieprzygotowanie miejsc dla dziennikarzy, dla których przeznaczono ławeczki na bieżni. Komisja widocznie zapomniała, że dziennikarze, to nieliczni ludzie, którzy podczas meczu pracują. Zabezpieczenie lepszych miejsc dla dziennikarzy leżało w możliwościach organizatorów. Niezabezpieczono również miejsca dla jedynego sprawozdawcy węgierskiego.

* * *

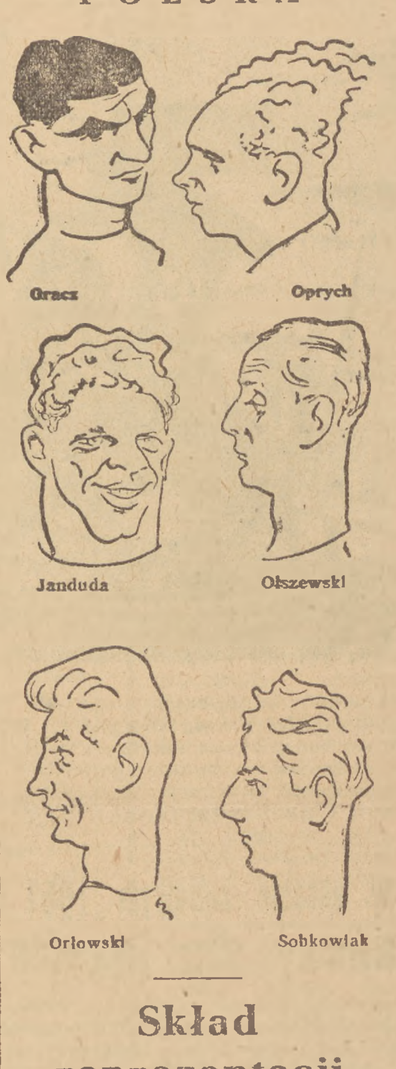
W loży honorowej na stadionie zasiedli wybitni przodownicy pracy z kopalń i hut. Przed nimi z rąk zawodników uniosły się na rozpoczęciu meczu białe gołębie — symbol pokoju. *(N.)*

Czołowi zawodnicy reprezentacji B

WĘGRY



POLSKA



Wojewódzkie mistrzostwa kolarskie

SZCZECIN. Mistrzostwa kolarskie okr. szczecińskiego na szosie zgromadziły 35 zawodników. Poza konkursem startowali kolarze Wrocławia i Gdańska, przebywający na kursie instruktorów w Szczecinie.

W kategorii kolarzy licencjonowanych na dystansie 100 km zwyciężył Sołtowski (Gwardia) — 2:39,45, przed Drążkowskim (Gw.) 2:45,35 i Broszczakiem (Kol.).

W kategorii „kartowiczów" na dystansie 50 km pierwsze miejsce zajął Musialski (Ogn.) 1:25,40 przed Wrzesieniem (Gw.), w kat. turystów Kossewski (Kol.) 44:30.

POZNAŃ. Tegoroczny wyścig kolarski na szosie o mistrzostwo woj. poznańskiego na trasie 100 km w kat. zawodników posiadających licencję, zakończył się wielkim sukcesem zawodników poznańskiego Kolejarza, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Wyścig wygrał Betting w czasie 2:50,29, przed Poniedziałkiem i Domagałą.

W biegu dla „kartowiczów" na dyst. 50 km zwyciężył Krotowski (Kol.) w czasie 1:22,08.

Bieg na 25 km dla turystów wygrał Gnat (Stal Ostrów) w czasie 36 min.

O Mistrzostwach w Mediolanie mówią...

KASPERCZAK

— Przegrałem z Hamalainenem, który zawsze w pierwszym spotkaniu walczy najlepiej. Spotkałem się z nim nie pierwszy raz, ale w Mediolanie był ode mnie lepszy.

GRZYWOCZ

— Na mistrzostwach nauczyłem się wiele i mam nadzieję, że pomoże mi to w dalszej pracy nad sobą. Będę teraz przygotowywał się do walk w ramach festiwalu w Berlinie.

MATLOCH

— Na mistrzostwach nauczyliśmy się wiele, a wiadomości te będziemy przekazywać swoim kolegom na obozach — w klubie. Zasługą w uzyskaniu wyników jest przede wszystkim wytrwała praca trenera Sztama.

TYCZYŃSKI

— Poziom mistrzostw stał na wysokim poziomie. Mimo wielu niedociągnięć i różnego sędziowania, musimy jednak przyznać, że najlepiej taktycznie rozegrali cały turniej Włosi.

ANTKIEWICZ

— Podobała mi się walka Hamalainena z Włochem. Ten ostatni był znacznie silniejszy fizycznie, a obaj pięściarze stali na wysokim poziomie technicznym. Fin przegrał zdecydowanie — po otrzymaniu silnego ciosu w żołądek, nie umiał zapanować nad sytuacją.

CHYCHŁA

— Zdobyty tytuł — to jeszcze jeden doping do dalszej pracy. Będę pracował nad sobą, aby ulepszyć jeszcze swój styl walki — aby nie zawieść pokładanych we mnie nadziei.

DEBISZ

— Wydaje mi się, że gdyby sędzia nie przerwał mi walki, wygrałbym na punkty. W pierwszej rundzie miałem przewagę. Kiedy na śliskiej macie potknąłem się i dostałem mocny cios, a potem byłem zepchnięty na liny, sędzia odesłał mnie do rogu. Mój zwycięzca uzyskał tytuł Mistrza Europy.

KRAWCZYK

— W Mediolanie, dzięki naszemu kierownictwu, które otaczało nas staranną i koleżeńską opieką, czuliśmy się dobrze. Walka naszego mistrza — Chychły, którą miał utrudnioną wskutek kontuzji nosa, pozostanie mi na długo w pamięci.

PALIŃSKI

— Zawodnik węgierski, Papp, był w swojej wadze najlepszym. Żadne stronnicze sędziowanie nie mogło odebrać mu tytułu mistrza.

KOLCZYŃSKI

— Wszystkie nasze sukcesy notowane i nienotowane, są zasługą naszego trenera Feliksa Sztama, który do Mistrzostw Europy przygotował nas bardzo dobrze. Sukcesy nasze są równocześnie i jego sukcesami.

GRZELAK

— Walkę swoją przegrałem — byłem niedysponowany. Wszyscy byliśmy bardzo niewyspani i zmęczeni. Od rana do późnej nocy byliśmy świadkami stronniczego sędziowania i ładnych walk.

GOŚCIAŃSKI

— Mimo że walczyłem tylko jedną ręką — drugą miałem rozbitą — swoją walkę wygrałem na punkty. Mimo żywego protestu nielicznie zebranej publiczności i uznania mnie za moralnego zwycięzcę przez przeciwnika, do półfinału nie doszedłem. Swoją pierwszą walkę wygrałem zdecydowanie. Przeciwnik mój był znacznie starszy i dostał ode mnie serię mocnych ciosów, po których musiałem wciągać go na ring.

KOWALSKI (sędzia)

— Mistrzostwa stały na wysokim poziomie. Zawodnicy nasi walczyli bardzo ambitnie. Najlepszym zawodnikiem Mistrzostw był zdecydowanie Zygmunt Chychła.

ŁAUKEDREJ (sędzia)

— Z przyjemnością mogę podkreślić pełną godności postawę naszych zawodników na Mistrzostwach. Dyscyplina i postawa będą stanowiły o przyszłych sukcesach.

NEUDING (sędzia)

— Zawodnicy nasi walczyli bardzo czysto. Wypadki nieprawidłowego bicia, których szczególnie u nas drobiazgowo szukano, nie miały miejsca. To dowód, że nasi zawodnicy umieli zachować godną postawę. U innych pięściarzy wypadki takie zdarzały się często...

ZAPŁATKA

— Postawa naszych pięściarzy zasłużyła sobie na pochwałę nie tylko włoskiej publiczności i AIBA, ale i naszych władz sportowych.

SZPRINGER

— Zawodnicy węgierscy i polscy swoją postawą godnie reprezentowali sportowców krajów demokracji ludowej.

MILLER (kierownik polskiej ekipy)

— Serdeczność, z jaką ugościli nas robotnicy zakładów Olfa Romea — to najlepszy dowód, że nasi zawodnicy zyskali sobie pełną sympatię włoskiej publiczności.

Chychła mistrzem sportu

Decyzją prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — mistrz Europy w w. półśredniej Zygmunt Chychła otrzymał tytuł mistrza sportu.

Lepiej niż w Oslo i Dublinie

Bilans Bokserskich Mistrzostw w Mediolanie

Ogólny poziom sportowy mistrzostw bokserskich Europy w Mediolanie był dobry, znacznie wyższy niż na poprzednich mistrzostwach Europy w Dublinie i Oslo.

Większość pięściarzy z powodzeniem stosowała **agresywny styl walki, i to agresywny nie tylko w ofensywie, ale również w defensywie**, z której zawodnicy w dogodnej dla siebie chwili przechodzili do kontrofensywy.

Na mistrzostwach mediolańskich najlepiej technicznie prezentowali się zawodnicy francuscy. Wielu jednak z nich nie doszło do walk półfinałowych i finałowych, gdyż źle taktycznie rozegrali mistrzostwa. Włosi byli fizycznie najsilniejszymi zawodnikami. Styl **walki Włochów jest mocno zbliżony do stylu bokserów radzieckich.**

Polacy na ogół spisali się dobrze. Prezes Francuskiej Federacji Bokserskiej bardzo wysoko ocenił naszych bokserów i oświadczył, że **obok pięściarzy francuskich Polacy prezentowali na mistrzostwach najładniejszy technicznie poziom.** Wiedeńskie pismo sportowe „Sportecho" uważa **Chychłę za jednego z najlepszych bokserów mistrzostw w Mediolanie.**

Uważam, że przy ogólnym wzroście poziomu mistrzostw w Mediolanie (w porównaniu z mistrzostwami w Oslo i Dublinie) **Polacy poprawili się znacznie więcej niż zawodnicy z państw kapitalistycznych.** Świadczy o tym to, że na **mistrzostwach w Dublinie zajęliśmy 15 miejsce, w Oslo 7 miejsce, a w Mediolanie 5 miejsce. Gdyby nie krzywdzące nas orzeczenia sędziów zyskalibyśmy 8 punktów, które pozwoliłyby nam zająć drugie miejsce.**

Przejdźmy teraz do oceny naszych zawodników:

Kasperczak źle wylosował i od razu natknął się na doskonałego Fina Hamalainena, który normalnie najlepiej walczy w pierwszej walce turniejowej, słabnąc w następnych. Hamalainen nie jest turniejowcem. Kasperczak na mistrzostwach w Oslo miał szczęśliwsze losowanie, ale był również w znacznie lepszej formie i dlatego sięgnął tam po tytuł mistrza Europy. Kasperczak przez cały ostatni rok był wystawiany przez swój klub w wadze koguciej i **na mistrzostwa nie był należycie przygotowany do walki w wadze muszej.**

Grzywocz przegrał walkę z Mazurkiewiczem (Austria) przez **niepotrzebną nonszalancję.** Po komendzie sędziego „brek" Grzywocz rozłożył ręce i był całkowicie odkryty. Wykorzystał to Mazurkiewicz, zadając mu potężny cios. Grzywocz wygrał dwie rundy, — końcówka należała do Austriaka. **Grzywocz mógł walkę wygrać przekonywująco.** Sam zawinił, że było inaczej.

Tyczyński jest jeszcze niedojrzałym bokserem. Brak mu doświadczenia i dlatego musiał przegrać.

Antkiewicz walczył dobrze. Wpadł od razu na finalistę, bardzo dobrego Włocha Visintina, o głowę wyższego od siebie.

Debisz walczył chaotycznie. Po ciosie Niemca Schillinga na chwilę wypadł głową poza liny. Sędzia niesłusznie przerwał walkę, gdyż Debisz mógł walczyć dalej i miał duże szanse na wygranie tego spotkania.

Chychła miał bardzo silnych przeciwników. Walczył dobrze i wszystkie walki rozegrał taktycznie bardzo dobrze. Świadczy to o talencie tego zawodnika. **W każdym jego ataku widać jakąś myśl, jakiś plan.** Chychła wygrał wszystkie walki jednogłośnie. Najsłabszą miał walkę w finale. Chychła jest dobrym turniejowcem.

Paliński jest debiutantem i dlatego jego **zwycięstwo** w ćwierćfinale uważać należy za sukces. Paliński walczył z wielką ambicją, ale z braku doświadczenia pozwolił, że **poniósł go temperament.** Paliński nie jest jeszcze zawodnikiem opanowanym. Walkę półfinałową przegrał minimalnie. **Miałby szanse na zwycięstwo, gdyby walczył spokojnie.**

Kolczyński stoczył dwie bardzo dobre walki, prowadzone w ostrym tempie. Kolczyńskiego skrzywdzili sędziowie.

Grzelak walczył najsłabiej z całej drużyny, **był ociężały i jak nigdy powolny.**

Gościański stoczył **dwie porywające walki, walczył z ambicją. Dawno w Polsce nie widzieliśmy takiego zawodnika w wadze ciężkiej.** Gościański ma pewne braki techniczne, które w najbliższym sezonie powinni usunąć trenerzy **(złe krycie, brak różnorodności ataku).** Gościańskiego skrzywdzono wyraźnie, gdyż walkę z Włochem de Signi miał wygraną, co też potwierdził osobiście sam de Signi.

Taki jest bilans mistrzostw mediolańskich.

A wnioski?

Musimy dalej usilnie pracować nad szlifowaniem formy naszej kadry narodowej. Czekają nas wielkie zadania: Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, Spartakiada w Warszawie i w przyszłym roku Olimpiada w Helsinkach. **Musimy się do tych wielkich imprez jak najlepiej przygotować.**

W naszej pracy wśród młodzieży musimy zwrócić uwagę na konieczność **dłuższego i staranniejszego okresu szkolenia nowicjuszy** pod względem technicznym. Powinniśmy też domagać się wprowadzenia w szkołach gimnastyki, gdyż młodzież nasza jest bardzo mało ruchowo uzdolniona.

Czeka więc nas duża praca — od nas tylko zależy jak się z pracy tej wywiążemy.

FELIKS SZTAM

trener państwowy



Feliks Sztam

Skład reprezentacji Polski

na mecz w Budapeszcie

Skład reprezentacyjny drużyny polskiej na mecz z Węgrami w Budapeszcie (27 bm.) uległ zmianie i obecnie wygląda następująco: Borucz (Skromny), Gędłek, Glimas (Wołosz), Suszczyk, Kaszuba, Wieczorek (Brzozowski), Wiśniewski, Anioła, Breiter, Cieślik, Wesołowski (Szymborski).

Węgrzy prowadzą

w spotkaniu tenisowym Budapeszt — Warszawa 2:0

Katona — Radzio 8:6, 6:1, 6:3.

Asboth, Adam — Piątek, Hebda 6:4, 6:0, 4:6, 6:3.

Pierwszy dzień towarzyskiego spotkania tenisowego między reprezentacjami stolic Polski i Węgier rozpoczął się grą Katona — Radzio. Początkowo zanosi się na łatwe zwycięstwo Węgra, który zdobywa prowadzenie w gemach 2:0, potem 3:1, atakując bez przerwy przy siatce i demonstrując duży repertuar uderzeń, udają mu się zwłaszcza skróty, do których Radzio nie może dojść.

Katona atakuje nadal, lecz zaczyna popełniać błędy, dużo piłek grzęźnie mu w siatce. Radzio stopniowo opanowuje się i wyciąga na 3:3, potem prowadzi 4:3, 5:4 i 6:5. Następny gem jest najbardziej zacięty, to Polak, to Węgier atakują, zdobywając to jeden to drugi przewagę.

Set następny to ciągły atak Węgra, Polak gubi się w obronie, przegrywa też seta niemal bez walki.

Trzeci set jest znowu zacięty, Radzio gra teraz zupełnie dobrze, często atakuje i dobrze plasuje piłki. Początkowo prowadzi Polak 1:0, potem 2:1 i 3:2. Tu okazuje się, że Radziowi brak kondycji, jest wyraźnie zmęczony, podczas gdy jego przeciwnik robi wrażenie zupełnie świeżego. Następne cztery gemy wygrywa Katona i kończy mecz pierwszą piłką.

Na tle groźnego Węgra Radzio nie wypadł źle, opór, jaki potrafił stawić Katonie w pierwszym i trzecim secie, jest dla nas raczej miłą niespodzianką.

Spotkanie w grze podwójnej było właściwie bez historii. Węgrzy mieli zdecydowaną przewagę, a że przegrali jednego seta, to wynik raczej bardzo słabej i niedbałej w tym okresie gry z ich strony, niż dobrej postawy reprezentantów Warszawy.

A. C.

MŁODZIEŃCZE LATA MAO TSE-TUNGA (2)

Opowiadanie sprzedawców bobu

W tym czasie zaszedł w Hunan wypadek, który wpłynął na całe moje dalsze życie. Przed małą szkołą chińską, do której wówczas uczęszczałem, spostrzegliśmy wraz z kolegami wielu sprzedawców bobu, którzy przybyli z Chang-sha. Na nasze pytanie, dlaczego opuścili swoje miasto, opowiedzieli nam o powstaniu, które miało tam miejsce.

Tego roku panował w Chang-sha straszny głód i tysiące ludzi nie miało co jeść. Gubernator odpowiedział: „Nie macie co jeść?... Miasto pełne jest żywności. Ja mam jej zawsze pod dostatkiem". Odpowiedź gubernatora wywołała gniew ludu. Zorganizowano manifestację. Wygłodzeni ludzie zwalili maszt z sztandarem, symbol władzy i wyrzucili gubernatora z „Yamenu"*). Wówczas przyjechał na koniu Komisarz Spraw Wewnętrznych Chang i obiecał ludowi, że rząd przedsięweźmie kroki, by przyjść mu z pomocą. Chang był szczery dając tę obietnicę, lecz cesarz sprzeciwił się i oskarżył go o „konszachty z pospólstwem". Chang został usunięty ze swego stanowiska, a nowy **gubernator, który przybył na jego miejsce, polecił zaaresztować przywódców manifestacji, jako ostrzeżenie dla „buntowników".**

Zaczynam rozumieć

Sprawa ta była szeroko omawiana w szkole. Wywarła ona na mnie wielkie wrażenie. **Większość uczniów sympatyzowała z „powstańcami". Nie rozumieli oni jednak, że sprawa ta ma jakiś związek z ich własnym życiem. Ale ja nigdy o tym nie zapominałem.** Rozumiałem, że wśród powstańców znajdowali się prości ludzie, tacy jak w mojej rodzinie i głęboko odczuwałem krzywdę jaką im wyrządzono.

W następnym roku zabrakło żywności w naszym okręgu. Biedni domagali się pomocy od bogatych gospodarzy i zorganizowali ruch pod nazwą: **„Jeść ryż bezpłatnie".**

Ojciec mój był bogatym kupcem i mimo głodu wysyłał wiele ziarna do miasta. Jeden z jego transportów został zaatakowany przez biednych, co ojca mego wprawiło we wściekłość. Nie byłem po stronie ojca, uważałem jednak, że biedni nie mieli racji, używając takich metod.

W tym czasie byłem także pod wpływem jednego z mych nauczycieli — „radykała". Był on „radykałem", ponieważ nie zgadzał się z buddyzmem (religia ludów Azji) i chciał znieść wiarę w bogów. Namawiał on ludzi, by świątynie zamieniali na szkoły.

Wszystkie te fakty wywarły wpływ na mój młody umysł, tym bardziej, że z natury skłonny byłem do buntu. **Zacząłem osiągać w tym czasie pewien stopień świadomości politycznej i doszedłem do wniosku, że obowiązkiem wszystkich jest ratować Chiny.**

W nowej szkole

Wbrew woli ojca, który chciał mnie oddać na praktykę do kupca ryżu, zapisałem się do nowej szkoły, znajdującej się w okręgu Hsiang, gdzie mieszkała rodzina mojej matki. Uczęszczał do niej jeden z moich kuzynów, który opowiadał mi, że uczono tam „nowej wiedzy" Zachodu i że metody nauczania były zupełnie „radykalne". Ojciec mój zgodził się wreszcie, ponieważ przyjaciele powiedzieli mu, że ta postępowa nauka wpłynie korzystnie na moją zdolność zarabiania pieniędzy. Po raz pierwszy oddaliłem się z domu o więcej niż 50 li**). Miałem wówczas 16 lat.

W tej nowej szkole studiowałem nauki przyrodnicze i nowe przedmioty, których uczono na Zachodzie. Większość uczniów stanowili bogato ubrani synowie właścicieli ziemskich. Bardzo niewielu chłopów mogło sobie pozwolić na posyłanie swych dzieci do takiej szkoły. Byłem ubrany biedniej niż inni **i wielu bogatych studentów śmiało się z mojej podartej kurtki i spodni. Czułem się tam bardzo przybity moralnie.**

Czyniłem duże postępy w tej szkole. Nauczyciele lubili mnie, a zwłaszcza ci, którzy wykładali klasyków. Ale ja nie miałem serca do klasyków. Porywały mnie opowiadania o wielkich mężach dawnych Chin i o reformatorach. Studiowałem też w tym czasie historię powszechną i geografię. Po raz pierwszy usłyszałem wówczas o Ameryce. W książce pt.: „Wielcy bohaterowie świata" **przeczytałem** dzieje Napoleona, Katarzyny rosyjskiej, Piotra Wielkiego, Wellingtona, Gladstone'a, Rousseau, Monteskiusza i Lincolna.

Coraz bardziej pragnąłem wyjechać do Chang-sha, miasta okręgowego. Słyszałem, że to — duże miasto, że mieszka tam wielu mieszkańców, że znajduje się tam yamen i wiele szkół. **Koniecznie chciałem dostać się do szkoły wyższej.** Jeden z mych nauczycieli zgodził się mnie wprowadzić. Udałem się do Chang-sha bardzo podniecony, obawiając się, że mnie nie przyjmą. Nie śmiałem po prostu mieć nadziei, że mogę zostać studentem tej wielkiej szkoły. Ku memu zdumieniu **zostałem przyjęty bez trudności. Ale wypadki polityczne posuwały się szybko naprzód i pozostałem w tej szkole tylko 6 miesięcy.**

Pierwsza gazeta i pierwszy artykuł. Wstępuję do armii

W Chang-sha po raz pierwszy dostałem do rąk gazetę. Był to dziennik rewolucyjno-nacjonalistyczny „Min Li Pao" (Siła Ludu), który pisał o powstaniu w Kantonie przeciwko dynastii mandżurskiej. Po raz pierwszy również usłyszałem wówczas o Sun Yat-senie***) i Tung neng-hui****).

Kraj znajdował się w przededniu Pierwszej Rewolucji.

Byłem tak podniecony tym wszystkim, że sam napisałem artykuł, który wywiesiłem na murach szkoły. Po raz pierwszy w życiu wyrażałem swą opinię polityczną, niezbyt zresztą jasną.

Jeden z moich przyjaciół i ja obcięliśmy w tym czasie nasze warkocze.

Po powstaniu w Wuhan, kierowanym przez Li Yuan-hunga, w prowincji Hunan ogłoszono stan wojenny. Pewnego dnia przybył do naszej szkoły pewien rewolucjonista i za pozwoleniem dyrektora wygłosił przemówienie, które nas bardzo wzruszyło. **Kilku studentów poparło jego tezy, demaskując dynastię mandżurską i wzywając do ustanowienia Republiki.**

W 5 dni później postanowiłem wstąpić do armii rewolucyjnej Li Yuan-hunga. Wielu studentów wstępowało w tym czasie do armii. Powstała nawet armia studencka. Nie odpowiadała mi ona, ponieważ zasady, na których się opierała, nie wydawały mi się dość jasne.

Zdecydowałem się wstąpić do armii regularnej i przyczynić się tą drogą do pomyślnego zakończenia rewolucji.

(c. d. n.)

*) Yamen — siedziba gubernatora.

**) Li — chińska miara długości.

***) Sun Yat-sen — przywódca chińskiej rewolucji w 1911 r. Prezydent Republiki Chińskiej w 1921 r.

****) Tung Meng-hui — tajne stowarzyszenie rewolucyjne założone przez Sun Yat-sena, poprzedzające Kuomintang.

Z narady przewodniczących zarządów zakładowych w Krakowie

Trzeba żyć życiem młodzieży

interesować się jej bolączkami, nauką i pracą

KRAKÓW. W Krakowie odbyła się wojewódzka narada przewodniczących zarządów zakładowych ZMP.

Dyskusja wykazała, że **do wyróżniających się zarządów zakładowych należą m. in.: zarządy w ZPA Mościce, w Fabryce Sygnałów Kolejowych w Krakowie, w Warsztatach Naprawczych Parowozów i Wagonów Nr 4 w Tarnowie.** W zakładach tych **wzrosła poważnie ilość członków organizacji,** młodzież bierze masowy udział we współzawodnictwie pracy — np. ZPA Mościce w 100 procentach, coraz większe są osiągnięcia produkcyjne młodych robotników takich, jak **Edward Malik i Kazimierz Fortuna** z Fabryki Sygnałów. Organizacja stała się tam prawdziwym kierownikiem i opiekunem młodzieży, a trzeba zaznaczyć, że nie ma tam nawet etatowego przewodniczącego.

Osiągnięcia te zawdzięczają zarządy zakładowe ścisłemu powiązaniu z Partią i szerokiej pracy z całą młodzieżą. Powinny z nich brać przykład **słabo pracujące zarządy np. w kopalni „Bierut" i PZPB w Andrychowie,** gdzie daje się zauważyć poważny spadek stanu liczebnego organizacji. Słabo pracuje również **zarząd ZMP przy Zjednoczeniu Budowy Kombinatu Nowa Huta** — nie interesuje się on pracą zarządów oddziałowych, nie zwraca uwagi na bolączki młodzieży. Podobna sytuacja jest w „Fabloku" — nowy przewodniczący **kol. Sikora,** zagrzebał się w papierkach i urzęduje przy biurku. W efekcie stan organizacji w zestawieniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się o 100 członków.

W dyskusji mówiono **wiele o** konieczności stosowania atrakcyjnych form współpracy z młodzieżą. Między innymi towarzysz Bierwatowski z „Hydrotrestu" w Nowej Hucie opowiedział o doskonałych wynikach pracy agitatorów pokoju, którzy chodzili po ulicach miasta z harmonią i kiedy zebrała się grupa robotników przeprowadzali krótkie pogadanki na temat walki o pokój.

W podsumowaniu dyskusji kier. wydz. org. ZG ZMP tow. **Wieczorek** zwrócił uwagę przewodniczących na konieczność zbliżenia się do młodzieży. Powiedział on m. in. — **przyciągniemy młodzież do organizacji tylko wtedy, jeżeli będziemy żyli jej życiem, interesowali się jej bolączkami, pomagali jej w nauce i w pracy.**

S. WROŃSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej; REDAGUJE: Komitet. Nakład RWS „Prasa"; ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-79-24, 5-25-81. Redaktor Naczelny: 8-78-81. Dział Korespondentów i Listów, 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22, 5-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-045-40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwa Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata -20, 22, 83, ... 80. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie miesięcznie — zł 1.80, kwartalna — zł stwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-32304